Ner 80. Kraków 8 Kwietnia — Niedziela. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik,* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 7 kwietnia.

Z odczytania rozważnego tak rozpraw jako i uchwał sejmowych w kwestyi rad powiatowych i gminy, to jest w sprawie organizacyi społecznej kraju naszego, odnieśliśmy to przekonanie, które z wielką zapisujemy przyjemnością, że nie było poważnego głosu, coby nie uznawał połączenia różnych warstw ludności we wspólnym interesie, za jedyny środek wydobycia społeczności naszej z osłabienia i anarchii moralnej, w jakiej jest pogrążona, coby nawet w owem połączeniu nie widział jedynego ratunku i prawdziwej organicznej konieczności. Mówiąc to, pomijamy naturalnie głosy poselskie należące do tych frakcyj, z których jedna rozumiejąc o co idzie, wszelkiej organizacyi unika, druga zaś niestety wcale jej nie rozumie. Istnienie tych frakcyj w Sejmie uważamy za grzech jego pierworodny, mający właśnie źródło swoje w owym rozdziale, przez dawne systemata sankcyonowanym, a tem samem wpływający jako przeszkoda na wszelkie jego organiczne postanowienia. Bierzemy atoli rzeczy, jak stanęły, pomimo tych przeszkód. Głosy połączeniu warstw ludności krajowej przeciwne były tylko potwierdzeniem potrzeby onego, jednym więcej dowodem jego konieczności. Obliczać się z niemi Sejm musiał; w dodatniej stronie rzeczy, jaką my bierzemy, nie wchodzą one w rachubę.

Nikt więc, śmiało powiedzieć można, nie był przeciw połączeniu. Okazało się to wydatnie wśród walki o rady powiatowe. Rozłączenie dworów od gromad odnosiło się do formy, a nie do rzeczy samej, przez Izbę za potrzebną uznanej. Tutaj więc żałować nam tylko wielce przychodzi owej różnicy zdania co do gruntu, na którym owo połączenie do skutku przyjść mogło; a to tem więcej, iż kwestya, że tak powiemy, owego gruntu, sięgała nie tylko formy ale istoty rzeczy. Trwamy bowiem w przekonaniu, że połączenie społeczne jedynie z życia gminnego wypłynąć mogło. Większość była mniemania, że rady powiatowe dostatecznem będą na to polem. Sam jednak tak wymowny fakt, iż popierała ją w tym wyborze gruntu negacya, ta właśnie, która nie tylko niechce rad powiatowych nietylko prawdziwej gminy, ale nawet wszelkiego połączenia, pomagała całemi siłami do odrzucenia gminy zbiorowej. Ale bądź resztki tradycyi mające, jak powiedzieliśmy, upór zakorzenionego przesądu; bądź zbytecznie posunięta chęć praktyczności, która wszystko, co nienatychmiastowe i łatwe, idealnem lub szkodliwem być mieni; bądź pozór wolności tak bardzo nęcący wszędzie, gdzie o rozwój organizmu się rozchodzi; bądź przesadzona obawa niekorzystania z chwili, której trwania rzeczywiście nikt naznaczyć nie zdoła, a której pochwycenie wszędzie nader przeważnym jest względem, wyjąwszy tam gdzie idzie o przyszłość społeczności, to jest o jej organizacyę; bądź nareszcie wyrobione przekonanie, które zawsze szanować umiemy: skłoniły większość Izby do obrania rad powiatowych za grunt połączenia.

Wybór ten, jak mówimy, sięgał istoty rzeczy, a nie samej tylko formy. Bo na to, aby podobna zmiana w organizmie, i do tego tak srodze jak nasz rozdzielonym, nastąpić mogła, nie dość oznaczyć formę czyli j a k się ma stać, ale trzeba, aby tam g d z i e się ma stać, znalazła się dostateczna do tego podstawa i potrzebne po temu warunki. Gmina według nas, była właśnie ową podstawą i dawała takie warunki; chcieliśmy owo życie gminne gromad i dworów skupić w punkta, gdzieby się mogły interesa i ludzie naturalnie połączyć, i ztąd owa gmina z b i o r o w a, która już dla samej nazwy niby fikcyjnej znalazła przeciw sobie większość sejmową. Gmina ta mogła być tak dobrze powiatową jak inną, ale zawsze g m i n ą, to jest z samych gminnych żywiołów złożoną, na wyborach gminnych opartą, w zakresie gminnym działającą i warunkom gminy tak naturalnym jako i przyznanym odpowiednią. Połączenie warstw społecznych, zlanie się ich członków w jedno obywatelstwo krajowe, zdawało nam się nawet na tym gruncie być w naturze rzeczy nie tylko koniecznem ale nawet łatwem.

Rzecz się ma inaczej z tym stanem rzeczy, jaki wypadł z uchwał sejmowych. Zdaje nam się bowiem, że nie masz również nikogo w Sejmie, coby nie miał przekonania, że większa część gromad w kraju, z których każda stanowi gminę, nie jest w stanie odpowiedzieć przepisanemu zakresowi gminy. Nie wchodzimy tu, z jakich powodów. Ale cóż w takim razie ma czynić gromada? Cóż uczyni, aby obowiązki swoje jako gmina wypełniła? Od samych członków większości dowiedzieliśmy się, że gromady łączyć się z sobą będą, aby pracy wydołać. A więc gromady z sobą, jedne z drugiemi; czy wolno zapytać: gdzie tu połączenie rozdwojonych warstw ludności? Mybyśmy raczej w tym upatrywali wzmocnienie rozdziału, a to jeszcze niestety na korzyść owych doradzców, których się, pomimo głosów za niemi przemawiających, zawsze obawiamy.

Rada powiatowa, czy zdoła tu zastąpić ów brak gruntu do połączenia? Radzibyśmy, aby się, że tak powiemy *zgminnić* mogła, aby ją za gminę uważano. Ale wiele w tem widzimy trudności. Ordynacyę wyborczą ma osobną, i za władzę gminną gromady długo jej nie uznają, daj Boże, aby to kiedyś nastąpiło. Gdyby jeszcze liczba powiatów była zwiększona a nie zmniejszona, jak to ma nastąpić, to przynajmniej odległość powiatu nie stawałaby tak na przeszkodzie. Zgoła, rady powiatowe wielką już położą zasługę, jeżeli się od wpływu biórokratycznego, który je zewsząd ogarnie i napierać będzie, wyzwolą; ale obawiamy się wielce, że długiego potrzeba będzie czasu, aby za grunt połączenia i zlania się społecznego posłużyć mogły. Pięknie to brzmiało: „niech się połączenie samo i swobodnie rozwija“,— ale na to trzeba było, aby prąd był ku połączeniu a nie ku rozdziałowi. Temu ostatniemu, który się zaprzeczyć nie da, trzeba było przeciwstawić nie przymus ale naturalny zwrot w życiu gminnem. Życzymy wielce, aby życie to wywołać zdołały Rady powiatowe.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 6 kwietnia.

(z) Nadeszła właśnie odpowiedź, że Najj. Pan raczy przyjąć deputacyę sejmową z prośbą o kanclerza dla Galicyi. Wyjazd członków deputacyi do Wiednia nastąpi przeto dopiero dzisiaj wieczór, a gdy pierwsze posiedzenie sejmu po świętach naznaczone jest na 12go b. m., przeto deputacya spieszyć się musi. Mimo przyjęcia deputacyi nie można ostatecznie przesądzać, jaka będzie odpowiedź, lubo żywią tu nadzieje polegające na życzliwości Monarchy i przyjaznych autonomii kraju oświadczeniach wielokrotnych obecnego ministerstwa.

Od niejakiego czasu porusza się tu pokątna ale żwawa agitacya w tak zwanej gminie izraelickiej, mająca na celu wysłanie z grona tutejszych starozakonnych mieszkańców deputacyę do Najj. Pana z prośbą o odmówienie sankcyi uchwalonemu w sejmie statutowi miasta Lwowa. Powodem do tego są owe umieszczone w statucie postanowienia, dotyczące majątku gminy Lwowskiej, przeciw którym tak energicznie i wymownie występowali w sejmie starozakonni posłowie D u b s i L a n d e s b e r g e r, wnosząc o całkowite opuszczenie rzeczonych postanowień, jako niewłaściwych w statucie, bo orzekających o własności w rzeczy spornej. Nie wdając się w rozstrzyganie czy mieli słuszność deputowani starozakonni, czy też członkowie Rady miejskiej, układający projekt statutu, a opierający się przy pozostawieniu w nim tych postanowień, które też większością głosów w Radzie przeprowadzili, to pewna, że umieszczenie w statucie orzeczeń o majątku gminy Lwowskiej nie zawiera w sobie bynajmniej tego niebezpieczeństwa dla starozakonnych członków gminy, jakiego niektórzy z nich obawiać się zdają. Dochód tego majątku jak był, tak będzie i być musi obracany na cele ogólne miejskie, na ulepszenia i porządki w mieście, z których zarówno chrześcianie jak żydzi we Lwowie korzystać będą, tak jak dotąd korzystali. Nikt przecie zdrowo i bez uprzedzenia rzeczy biorący nie będzie na prawdę lękał się lub utrzymywał, że po chodnikach z funduszu majątku miejskiego założonych, lub po ulicach kosztem miasta oświetlonych nie będzie wolno żydom chodzić tak dobrze jak i chrześcijanom, jak i wszystkim innym bez różnicy mieszkańcom Lwowa. Praktycznie więc sprawa ta żadnej nie ma doniosłości i nie grozi w istocie rzeczy żydom tutejszym żadnem niebezpieczeństwem. Wszakże sami opierający się projektowi statutu posłowie starozakonni niczego więcej nie żądali, jak tylko, aby pozostawić rzeczy w tym stanie jak są obecnie, a zmieniać stanu tego faktycznie nikt nie myśli i nie może. Opozycya posłów w sejmie, dopóki rzecz była w toku, opozycya pochodząca z przekonania i poczucia obowiązków obrony zagrożonej w ich mniemaniu sprawy spółwyznawców i znacznej części wyborców, była na swojem miejscu i nikt jej szanownym posłom mieć za złe nie może; przeciwnie, należy im przyznać słuszność, że czynili co mogli i dotrwali jak należy na powziętem stanowisku. Inaczej rzecz się ma z agitacyą dzisiejszą, szukającą drogi do obalenia uchwały sejmu. Pominąwszy, że agitacya ta nie doprowadzi do niczego, bo jeżeli postanowienia, o które chodzi, nie zawierają nic sprzecznego z ustawą zasadniczą z d. 5 marca 1862 r. to nie można wątpić, że otrzymają sankcyę najwyższą; w przeciwnym zaś razie rząd sam by takowej odmówił; na wszelki więc sposób deputacya żydowska byłaby bezskuteczną lub niepotrzebną. Krok ten atoli, gdyby rzeczywiście do niego przyjść miało, pociągnąłby ubolewania godne za sobą następstwa. Byłby on zapoznaniem głównej zasady konstytucyonalizmu, do której odwołują się tak często ci właśnie, którzy chcą się z pod niej wyłamać obecnie, skoro im niedogodną się staje. Poddanie się większości jest podstawą życia konstytucyjnego, i bez niej o jego rozwoju myśleć nie podobna. Krok dzisiejszy gminy żydowskiej oburzyłby w wysokim stopniu opinię publiczną i stałby się żarzewiem nowego rozdwojenia pomiędzy spółczłonkami jednej gminy, spółobywatelami jednego kraju, na długo rozniecając obcpólne niechęci. W cóż obróciłyby się tylokrotnie ze strony starozakonnych tutejszych wypowiadane zapewnienia łączności i poczucia się do obywatelskich względem kraju obowiązków, skoro na samym zaraz wstępie ery konstytucyjnej krokiem takowym daliby dowód separatyzmu i zboczenia z drogi konstytucyjnej? Przełożeni gminy tutejszej odbyli już kilka narad w tym przedmiocie; a że zdania były podzielone zdaje się, że w końcu weźmie górę zdrowe pojęcie rzeczy i projekt wysłania deputacyi żydowskiej upadnie. Dodać jednak winienem, że posłowie nasi starozakonni, którzy sprawy tej w właściwem miejscu i porze w Izbie sejmowéj, otwarcie i wymownie bronili od pomienionych narad, o ile mi wiadomo, usunąć się mieli, nie chcąc w nich brać udziału. Tym sposobem z jednéj strony okazali, że jak na drodze otwartéj legalnéj walki gotowi są bronić swych przekonań i interesu spółwyznawców, tak znowuż nie chcą podawać ręki do rozdwojenia i waśni i schodzić na błędne ścieżki usiłowań niezgodnych z zasadami życia konstytucyjnego.

W pomienionych naradach kahału tutejszego miano pierwotnie poruszyć także myśl takiéj saméj opozycyi przeciw uchwale sejmu w sprawie wekslowéj, chcąc prosić zarazem o odmówienie i téj uchwale sankcyi, wszelako od myśli téj późniéj odstąpiono.

Rada miejska uchwaliła na ostatniem swem posiedzeniu podać do sejmu petycyę, aby uwolnione od opłaty podatku nowe lub noworestaurowane kamienice, uwolnione zostały także od opłaty dodatków na fundusz krajowy i indemnizacyjny.

Magistrat tutejszy wzywa mieszkańców do przyczynienia się datkami odpowiedniemi do loteryi fantowéj, zapowiedzianéj w Kołomyi na rzecz dotkniętych klęską głodu mieszkańców tamtejszego obwodu.

Lwów 6 kwietnia.

✝ Projekt statutu banku rolniczego i przemysłowego w Tarnowie drukowany nakładem Dra Karola Kaczkowskiego i spółki, jest wypływem narad i porozumienia się kilku obywateli ożywionych oddawna chęcią obmyślenia środków zaradczych dla zagrożonego w tamtych zwłaszcza stronach obywatelstwa wiejskiego; nie jest on rzuconą tylko w świat myślą, ale już powziętą inicyatywą.

Obrano tę drogę publikowania najpierw projektu statutów i rozpowszechnienia go, aby dla przedsiębiorstwa zjednać przedewszystkiem uznanie kraju, i aby pod krytykę i rozbiór poddać ten projekt, iżby mógł uledz zmianom i modyfikacyom, którychby się głos powszechny domagał lub któreby się okazały potrzebnemi dla pozyskania zaufania publicznego, ażeby nie stanąć od razu ze statutem gotowym i zatwierdzonym, któregoby już zmienić nie można. Założyciele mają przed sobą tylko jasny cel instytucyi, łączący ekonomiczne korzyści z moralnym obowiązkiem; przynoszą inicyatywę, zawiązek niejako nieograniczający się na projekcie statutów, ale na gotowości do pierwszych inskrypcyj. Ale gdy jedno kółko ciężaru nędzy całego kraju podźwignąć nie zdoła, przeto tę inicyatywę swoją składają w ręce całego kraju, przedstawiając tylko projekt: niech zaś kraj poczyni zmiany, rozszerza go lub ścieśnia; niech nieufność tak naturalna w przedsiębiorstwach materyalnych zagwarantuje się jakiemi zechce zapewnieniami; niech się forma instytucyi rozwinie a nawet całkowicie zmieni za zdaniem

Część literacko-artystyczna.

KOCHANKA-DUCH.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

Teofila Gautier.

XVI.

(Dokończenie.)

W kilka dni po tych oględzinach Partenonu, postanowił Maliwert zrobić małą wycieczkę w okolice Aten, a mianowicie dostać się do tych pięknych gór, na które widok miał z okien swego hotelu. Najął on przewodnika i parę koni, a Jakóba zostawił w mieście jako fant niepotrzebny i zawadzający. Był to bowiem sługa w rodzaju tych zepsutych sług, którym trudniej dogodzić jak samemu panu, a których grymasy dopiero czuć się dają w podróży. — Miał on swoje kaprysy jak stara panna, i wszystko ganił, tak pokoje, jak łóżka, jedzenie i wino, i co chwila gniewając się na złą usługę, powtarzał: co to za dzicz, jaki brak poloru! Z drugiej strony jeżeli przyznawał swemu panu niejaki talent autorski to uważał go za niedołęgę, niemal za pół waryata, mianowicie od pewnego czasu; dla tego też nałożył na siebie obowiązek czuwania nad jego krokami. Wszakże na jedno zmarszczenie brwi Maliwerta porzucał tę rolę Mentora i z największą łatwością spełniał obowiązki należące do kamerdynera.

Gwido wsypawszy garść luidorów do trzosa opasał się nim; nabitych parę pistoletów włożył do olster; a odjeżdżając, nie powiedział kiedy wróci; chciał bowiem używać zupełnej wolności i nie wiązać się żadnym terminem. Wiedział on, że Jakób choćby go długo widać nie było, nie będzie się troszczył o niego, byle kucharz hotelowy dogadzał mu smacznym bifsztekiem przysmarzonym zewnątrz a w środku surowym, na sposób angielski.

Wycieczka Gwida, gdyby wciągu nie zmienił planu, miała się ograniczyć na zwiedzeniu Parnesu i nie trwać dłużej nad pięć, lub sześć dni. Atoli minęło już cztery tygodnie, a niesłychać ani o powrocie Maliwerta, ani jego przewodnika. Do hotelu nie nadszedł żaden list donoszący o zmianie planu podróży lub o jej przedłużeniu; wreszcie i pieniądze jakie Gwido wziął ze sobą, powinny się były wyczerpać; milczenie to zaczęło wszystkich niepokoić.

— „Mój pan nie pisze o pieniądze, rzekł pewnego dnia Jakób do siebie zapychając się wybornym bifsztekiem, który co chwila skrapiał białym winem Santorynskim wcale smacznym, choć trącącym żywicą, — mój pan niepisze o pieniądze, to mię zastanawia; czyżby go spotkało jakie nieszczęście? Puszczając się w dalszą podróż, byłby mi przecież wskazał jakie miejsce do przesłania mu pieniędzy; jestem bowiem jego kasyerem. Byle tylko gdzie karku nie skręcił lub nóg nie połamał w jakiej przepaści! Co to za szaleństwo włóczyć się po dziurach brudnych, bez dróg, bez oberży, śród rabusiów, kiedy w Paryżu można tak przyjemnie i wygodnie żyć i niespotkać się ani z tymi owadami, i mustykami dręczącymi cię i we dnie i w nocy! Nie mam nic przeciw temu, żeby w piękny czas puścić się niekiedy w okolice Paryża, chociaż Paryż zawsze najprzyjemniejszy. Nie ma jak miasto! wieś stworzona dla chłopów; a podróże dla komisantów podróżnych, bo to ich rzemiosło.

„Bądź jak bądź wcale mi się nie podoba to długie siedzenie w oberży i to w mieście, gdzie nie ma nic prócz ruin. Memu panu w głowę zajechały te stare kamienie, jakby nowe i dobrze utrzymane budynki nie były stokroć przyjemniejsze dla oka. Jak widzę mój pan nie dba o mnie; wprawdzie jako sługa winienem mu służyć, lecz jakiemże prawem skazuje mnie na śmiertelne nudy w Hotelu Angielskim. A jeżeli jakie nieszczęście spotkało poczciwego paniska? bo że poczciwy, to poczciwy; nie pocieszyłbym się po nim, chyba gdyby mi lepsza trafiła się służba. Chęć mię bierze szukać go, lecz w której stronie? Kto wie którędy się puścił; może w jakie dzikie przepaście i niedostępne dziury, które zwykle malowniczemi nazywa, chyba dla tego, że je w swoim albumie maluje. Któżby tam szedł na złamanie karku! Zostawiam mu jeszcze trzy dni czasu; a potem jeżeli nie wróci, każę przy bębnie obwołać i poprzylepiać afisze, że kto zgubę znajdzie, otrzyma nagrodę.“

Poczciwy Jakób chociaż odgrywał rolę samolubnego sklepty ka właściwą dzisiejszym sługom, tak nie podobnym do dawniejszych przywiązanych domowników, w gruncie jednakże bardzo był niespokojny o swego pana, którego szczerze kochał i był doń przywiązany. Wiedział on, że w testamencie zapisał mu Gwido dość ładną sumkę zapewniającą przyzwoite utrzymanie, a mimo tego nie pragnął jego śmierci.

Gospodarz hotelu także okazywał niespokojność nie o Maliwerta lecz o parę koni, których mu na tę wyprawę dostarczył. A gdy użalał się nad losem jaki mógłby spotkać te pare szkap pełnych najosobliwszych przymiotów, zniecierpliwiony Jakób rzekł doń tonem pogardliwym: Mości gospodarzu jeżeli szkapy twoje diabli wzięli to ci je zapłacimy. Potem zapewnieniu wypogodziło się czoło zacnego oberżysty.

Co wieczór żona przewodnika, piękna i zamaszysta matrona, która mogłaby zastąpić brakującą w Pandrozionie karjatydę przychodziła wypytywać, czy mąż jej Stauros nie wrócił, czy to sam czy z podróżnym. Po nieodmiennej odpowiedzi, że nie wrócił, siadała zwykle na kamieniu w bliskości oberży, rozpuszczała czarne włosy, pazury zatapiała w policzki jakby je chciała podrapać, wydawała głębokie westchnienia i jęki, słowem zajmowała się teatralnym popisem boleści starożytnej. Serce jej rzeczywiście nie miało czego tak bardzo żałować: Stauros bowiem był to sobie pijaczyna, który upiwszy się okładał ją kijem, a chociaż nieraz wyciągnął dużo grosza od podróżnych, mało co do dom przynosił; z tem wszystkim wypadało dla oka występywać przed publicznością z temi oznakami rozpaczy. Wprawdzie złośliwe języki głosiły, że ta słomiana wdówka lubiła szukać pociechy przy boku pięknego Polikara wciętego jak osa, z fustanellą podobną do dzwonu i z czerwonym fezem, którego niebieski kutas spadał mu aż na plecy. Żale te prawdziwe czy zmyślone, żale objawiające się w dzikich wyciach przypominających szczekanie Hekuby, nudziły i niepokoiły Jakóba, który lubo niedowiarek był nieco przesądnym: „Nie mogę znosić mówił on tej baby, która tam wyje jak pies wietrzący nieboszczyka.“ Gdy trzy dni naznaczone minęło, a Maliwert nie wrócił, Jakób poszedł zawiadomić policyę o tem zdarzeniu.

Rozpoczęto najczynniejsze poszukiwania w tych okolicach, gdzie się spodziewano, że Maliwert udał się ze swoim przewodnikiem. Góry te przeszukano we wszystkich zakątkach, aż nareszcie w jednym wąwozie znaleziono końskiego trupa bez siodła i trendzli, do połowy zjedzonego przez kruków: kula strzaskała mu obojczyk i zapewne musiał obalić się ze swoim jeźdźcem. Dokoła ziemia była poorana jakby śladami walki, atoli z tych śladów nie wiele można było wyciągnąć domysłów, gdyż deszcz i wiatr pozacierał te kilkotygodniowe znaki.

Na krzaku mastykowym rosnącym przy drodze wisiała gałąź przecięta, zapewne do kuli pistoletowej, którą znaleziono o podal na polu. Można było z tego wnosić, że osoba napadnięta przez zbójców, broniła się; lecz jaki mógł być koniec walki? Podług wszelkiego podobieństwa, niepomyślny dla napadniętego, gdyż Maliwert i jego przewodnik przepadli gdzieś bez słychu. Konia poznano: był to jeden z pożyczonych od gospodarza Hotelu Angielskiego francuskiemu turyście. W braku innych poszlaków, nie było co robić dalej. Sledztwo urwało się w samym początku.

Tymczasem szczegółowy opis osoby Maliwerta i Staurosa rozesłano po wszystkich miejscach, osobliwie w okolice górskie. Nigdzie jednakże niewidziano tych podróżnych. — Być może, że rozbójnicy uprowadzili ze sobą Maliwerta do jakiej jaskini w głębi gór z zamiarem wyciśnięcia grubego okupu; leaz to przypuszczenie po bliższem zbadaniu okoliczności, upadało samo przez się. Bandyci bowiem byliby przez kogoś ze swoich zaufanych posłali list do Jakóba z propozycyami okupu, i z groźbą, zamordowania zakładnika, gdyby nie złożono żądanej sumy. Atoli żadnego uwiadomienia w tym przedmiocie nie otrzymano w Atenach.

Jakób na samą myśl, żeby miał wrócić do Francyi bez swego pana, i uchodzić może za jego mordercę, chociaż i krokiem nie ruszył się z hotelu, tracił głowę i klął tę manię podróżowania po zakazanych dziurach, gdzie lada rabuś zza krzaku mógł ci w łeb kulę wpakować. Biedak rozpaczał, chociaż połowę tej rozpaczy oddawał panu swemu, a drugą połowę swojej osobie.

W kilka dni od tych poszukiwań, Stauros zjawił się w hotelu, lecz w jakimże stanie! Wynędzniały, wychudły, przez pół obłąkany, w łachmanach, zupełnie jak upior wychodzący z grobu. Zamiast malowniczego i bogatego stroju, którym tak się pysznił, i robił nieraz wrażenie na podróżnych zamiłowanych w miejscowym kolorycie — teraz miał na sobie brudne gałgany; kożuszek barani zasmolony pokrywał plecy — i niktby już nie poznał w nim dawnego ulubieńca turystów. O jego powrocie natychmiast zawiadomiono policyę. Staurosa aresztowano; a chociaż wszyscy go znali w Atenach za człowieka dość porządnego, i względnie uczciwego; jednakże okoliczność, że wrócił sam, bez osoby powierzonej jego pieczy — rzucała wielkie podejrzenie. Stauros jednak prędko się wytłómaczył, dowodząc, że jako przewodnik niepotrzebuje zabijać popróżnych, z których ciągnie dostateczne zyski, przecież korzystniej łupić żywych, niż jednego trupa obedrzyć. Co zaś do szczegółów śmierci Maliwerta, te w opowiadaniu jego wydały się dziwne i prawie trudne do uwierzenia.

Opowiadał więc, że kiedy obok siebie jechali w owym wąwozie i przybyli na miejsce, gdzie znaleziono zabitego konia, dał się słyszeć wystrzał, i zaraz po nim za chwilę drugi. Pierwszy ugodził w konia, drugi w samego Maliwerta, który upadając instynktowo porwał za pistolet z olstrów i na wiatr wypalił.

Trzech czy czterech rabusiów rzuciło się na zabitego, żeby go obedrzeć. Dwóch innych zmusiło Staurosa zleźć z konia, i trzymało go silnie.

Dotąd opowiadanie to nie różniło się od zwykłych napadów po gościńcach — lecz dalszy ciąg

powag ekonomicznych i za głosem publicznym, ale niech tylko myśl nie upadnie, niech opinia publiczna ją postawi jako konieczność, jako obowiązek chwili.

Mówiąc o projekcie rzeczonym należy przedewszystkiem dotknąć dwóch względów: możebności i stósowności. O stósowności czyli potrzebie łatwiej przychodzi przekonać niżli o możebności, bo łatwiej chory pojmie rozbiór dolegliwości swojej niżeli zawierzy środkom zaradczym i możebności wyzdrowienia. Przeto, aby myśl ta wzbudziła ufność, potrzeba najpierw wskazać nie tylko jej możebność, ale łatwość zrealizowania. Projektujący nader szczupły oznaczyli zakres swojej instytucyi wypowiadając, że do jej zawiązania suma 100,000 zlr. jest wystarczającą. Jakkolwiek jest brak kapitałów i stagnacya finansowa w kraju, na tyle stać jeszcze okolice połączone koleją z całym prądem interesów europejskich; owszem jest to żądanie bardzo małego zakresu w porównaniu z temi instytutami kredytowemi, które o jedną prowincyą dalej na zachód ożywiają każdą okolicę, i rozmnażają się z każdym niemal rokiem.

Wydaje nam się, że nawet pesymiści zaprzeczać temu nie zechcą, że suskrypcya ne tę sumę może być pokrytą przez sam kraj. Lecz bank rolniczy nie na wysilenia patryotyczne kraju liczyć powinien: proponuje on interes, roztwiera tabule ziemskie, i śpichrze dworskie oddaje w ręce kapitalistów; przeto i na kapitały obce, które do nas w formie wyzyskiwania zwykły przychodzić, i na pewne tranzakcye z innemi instytutami kredytowemi jak n. p. bankiem anglo-austryakim w dalszym swoim rozwoju liczyć może. Przyznawszy możebność stowarzyszenia kapitałów nominalnych 100,000 zlr., zarzucą z drugiej strony, że to zbyt ciasny zakres, że to nie zdolne wpłynąć na cały kraj, że zaledwie wywrze wpływ na jakąś okolicę. Zarzut ten przypominałby nam projekt Staszica budowy wielkiego gmachu dla Towarzystwa przyjaciół nauk. Kiedy budowniczy zwracał jego uwagę, że gmach tak wielki, będzie zbyt kosztownym, Staszic będący prezesem tegóż Towarzystwa, odpowiadał: wszakże nie mamy funduszów na mały budynek, przeto projektując, projektujmy lepiej wielki gmach. Gdybyśmy na rozmiary potrzeby mierzyli zakres przyszłej instytucyi, toby nam wymagana suma wzrosła do rozmiarów takich, któremiby można opędzić koszta całej kampanii. — Istotna bo to kampania, którą na polu ekonomicznem przychodzi stoczyć o tę ziemię, co opłakała niejednokrotnie ofiary przechodzące jej siły! Lecz zwycięstwo z kampanii ekonomicznej nie szturmem, ale powolnem obleganiem się osiąga, i kto na na tem polu chce czynów bohaterskich, ten niezawodnie będzie wzięty jeńcem i nie obroni swej sprawy.

Jedną tedy tylko redutę obronną stawia rzeczony projekt w tej walce ekonomicznej. Bank rolniczy w Tarnowie ma na względzie najpierw okoliczne strony, a w miarę swojego wzrostu rozszerzać się dalej będzie. Tarnów jest miejscem nader odpowiedniem tej instytucyi, będąc punktem środkowym dla kilku obwodów związanych interesami sądowemi, które dawniej aż siedm obejmowały obwodów — jest miejscem centralnem handlu zbożowego, dla dawnego jasielskiego, sandeckiego i tarnowskiego obwodu; jest co więcej miejscem centralnem dla kredytu ziemskiego, jaki dotychczas znano miejscem centralnem długów wekslowych i umów zawieranych naprzód na zboże, łączących z ciężarem lichwy hazard sprzedaży.

W tem dotychczas tak szkodliwem ognisku dla bogactwa kraju winno się najpierw zatknąć sztandar godziwości i ratunku dla potrzeb przygnębionych ziemian. Kwestya wekslowa nie uchwałą sejmową się roztrzygnie ale stoczyć musi walkę w samym toku interesów; aby znieść srogą niewolę, przypominającą przez zmienną kolej losu niewolę egipską, że w tamtej niewolniczeni stali się tutaj niewolniczącymi; tutaj także sprawa równouprawnienia się roztrzygnie, bo wpierw, nim można stać się obywatelem kraju, trzeba porzucić rolę eksploatującego. Kwestye przeto społeczne i prawnicze zbiegają się w tej kwestyi kredytu, a bank rolniczy w Tarnowie uważalibyśmy tylko za pierwszy objaw całego szeregu przedsiębiorstw i prac, które na tej drodze kraj czekają. O ile jest do życzenia, aby Bank rolniczy uważano nie za ofiarę lecz za interes, za przedsiębiorstwo materyalne; to znów z drugiej strony byłoby do życzenia, aby kierunek tej instytucyi pozostał w rękach kraju niejako, aby cała instytucya nie przeszła na przedsiębiorstwo prywatne, na spółkę finansową, ale aby projektowana rada nadzorcza wybierana z grona obywateli biorących udział w założeniu, i ogólne zgromadzenia nadały jak największą kontrolę, i związały niejako solidarnie całe okoliczne obywatelstwo z wzrastającą instytucyą. Podobny kierunek przyniósłby dwie korzyści: najpierw jak każda kontrola zaufanie i pewność dla kapitalistów wzbudziłaby interes i uczucie solidarności wobec tej instytucyi wspólnemi dźwiganej siłami; a powtóre służyłaby do rozszerzenia ducha finansowego w społeczeństwo. Projekt Dr Kaczkowskiego wskazując cel i zakres działania pod literą *f* §. 3 mówi o tworzeniu się instytutu wzajemnej gwarancyi (Kreditsinhaber). Zdaje mi się, że ten punkt szerzejby trzeba rozwinąć, i na niem oprzeć częściowo całą instytucyą Banku. W Czechach, Niższej Austryi i podobno Styryi istnieją instytuta kredytowe jedynie oparte na tej zasadzie wzajemnego kredytu; tutaj założenie pierwotne będzie przez środek więcej stanowczy i używany Towarzystwa akcyjnego, ale wzrost dalszy może zapewnić podniesiona ta zasada wzajemnego kredytu i przyciągnąć obce kapitały.

Ograniczam się dzisiaj na rzuceniu tych kilku uwag, bo właśnie odbieram w tej chwili wiadomość, że projekt rzeczony coraz szersze w swej okolicy zyskując uznanie, ma uledz pewnym zmianom co do samych statutów — i nowy projekt statutu ma być niebawem drukowany.

Wiedeń 6 kwietnia.

— *r.* I dziś równie jak wczoraj, nadzieja zażegnania grożącej burzy coraz więcej staje się powszechną, choć w wypadkach bieżących na próżnoby szukano podstawy do optymistycznego usposobienia, które nas ogarnęło. Szał pokojowy posługuje się argumentami, które przenikliwego obserwatora z trudnościąby zadowolnić zdołały. Prusy, zdaniem naszych polityków, unikają przedewszystkiem wojny związkowej, a w taką spór obecny wyrodzić się zagraża, zawachają się przeto w chwili stanowczej, reszty zaś dokona wpływ królowej wdowy i stronnictwa pokojowego na dworze króla Wilhelma. Wieści wojenne i pokojowe ważą się przeto na przemian według drobnostkowych wydarzeń na dworze berlińskim. Każde zbliżenie się do królowej wdowy brane jest za symptom pokojowego usposobienia króla, każda rozmowa z hr. Bismarkiem za oznakę niechybnej wojny i zamięszania. Słabość tego ostatniego, od kilku dni już trwająca, uwalnia od współzawodnictwa wpływy pokojowe na dworze berlińskim i jej to w znacznej części nagły zwrót pokojowy w usposobieniu ogółu przypisać należy. Choroba zresztą p. Bismarka, jak zapewniają w sferach urzędowych, nie jest bynajmniej udaną.

Punkt ciężkości położenia obecnego, nie znajduje się ani w Wiedniu ani w Berlinie, ale w polityce średnich krajów niemieckich, mianowicie Bawaryi i Saksonii. Rzeczy zaszły już tak daleko, że Prusy w razie układów, z Austryą jako z naczelnem mocarstwem Związku niemieckiego traktowaćby musiały. Ten pomyślny obrót rzeczy w krajach niemieckich dla Austryi ma jednak i swoje niekorzyści, on to bowiem głównie podsyca upór króla Wilhelma, którego miłość własna niedozwala na poddanie Prus pod orzeczenie rzeszy, na wzór państw drobniejszych. Zabiegliwość, z którą rząd bawarski ligę drugorzędnych krajów niemieckich popiera, aż nadto jest usprawiedliwioną geograficznem położeniem tego kraju, wystawionego zawsze na zabór Francyi, która w ten sposób przymierze z Prusami opłaciłby sobie kazała, Germessheim, Kaiserslautern i Landau więcej aniżeli Saarbrücken i Saarlouis wchodzą w plany anneksyjnej polityki francuzkiej.

Paryż 3 kwietnia.

Są narody, którym zarzucają lekkomyślność w postanowieniu. Tego zarzutu nie chcą widać ściągnąć Niemcy w toczącej się sprawie, ale z drugiej strony nadużywają cierpliwości publicznej. Hr. Bismark powinien był wiedzieć, co robił r. 1864. Cyrkularz jego zdaje się dowodzić, że niczego nie przewidział; łącząc on jawnie sprawę księstw z jednością Niemiec, uczynił położenie ważniejszem, a nawet bardzo ważnem. Francya spogląda spokojnie na to co się robi i czeka. Opinie o rezultacie waśni niemieckiej są jeszcze różne, nawet w sferach wysokich. Są jednak osoby poważne które widzą nieuniknioną wojnę. Według wielu, Prusy zawarły już przymierze z Rosyą i starają się obecnie o przymierze z Włochami. Jenerał Schirmaker jest we Florencyi *). Włochy nie zrobią zapewne błędu, któryby ich zgubił. Gdyby oderwały się od Francyi, jedność ich pękłaby w kilka miesięcy. Giełda paryzka lęka się niecierpliwości i nierozważnego kroku Włoch; to też renta włoska strasznie spada. Utrzymuje się jednak nadzieja, że Włochy od błędu się uchronią. Przybywszy do Florencyi, ks. Napoleon miał kilka długich narad z jenerałem Lamarmora. Na przymierzu z Prusami i Rosyą Włochy mogą stracić swą jedność, a na trzymaniu się z Francyą mogą zyskać jeżeli nie wszystko, to choć tyle ile jest możebnem. W razie wojny, Francya będzie z Austryą. Będzie z nią także Anglia, niespokojna o Wschód. Gdyby wojna wybuchła, stałaby się wielką i europejską. Wystawa powszechna odbyłaby się w pośród szczęku broni jak r. 1854. Wczoraj rozeszła się wiadomość, że hr. Goltz po otrzymaniu posłuchania u Cesarza, ruszył do Berlina. Podniosło to trochę giełdę, ale wiadomość była nieprawdziwa.

P. Gueroult w *Opinion Nationale*, który był dawniej za przymierzem Francyi z Prusami i Włochami, jest dziś za przymierzem z Austryą i Włochami. Zmiana jego opinii oznacza dobrze położenie i ma niejakie znaczenie z przyczyny, że przesądza zmianę opinii ks. Napoleona, inspiratora tego dziennika. Ci co się dali odurzyć przez politykę włoską, spostrzegają się dziś na swym błędzie.

Widząc na co się zabiera, Anglia która była odrzuciła z pogardą myśl kongresu, jest dziś za nim. Są to już zapewne *pia disideria*. Królowa Wiktorya napisała listy pojednawcze do Cesarza austryackiego i króla pruskiego.

Wczoraj rano przybył z Mexyku do Paryża baron Saillard. Cesarz przyjął go zaraz po mszy tuilleryjskiéj.

W pierwszy dzień Wielkanocny były wyścigi w Vincennes. Cesarz nie udał się na nie, ale natomiast objechał w amerykance, którą sam powoził, plac Bastylii, pełny ludu z powodu piernikowego jarmarku, a potem przedmieście St. Antoniego. Lud go przyjął jak najlepiéj. W drugie święto Cesarz udał się z królewiczem duńskim na wyścigi bulońskie. Był to jeden z tych dni, jakie lubi Cesarz, dzień słoneczny, który wyprowadził w najprzyjemniejsze strony miasta ogrom eleganckich powozów, pięknych koni, wytwornych ubiorów, który pokazał w całem świetle bogactwo Francyi. Cesarz uważa bogactwo i wytworność za sprężynę swéj polityki. Paryż jest rzeczywiście bogatym i uroczym, ale tak drogim, że rodziny angielskie zupełnie go opuszczają. Angielki nie należą do kobiet, które u siebie gotowe żyć kartoflami, aby potem mogły użyć Paryża i nakupić krynolin. Stronią one zupełnie od niego. Z cudzoziemek najwięcéj widać dziś rodzin amerykańskich, położenie bowiem finansowe Stanów Zjednoczonych szybko się polepsza. Rodzin europejskich jest mało, bo cała Europa cierpi lub wygląda przyszłości z niespokojnością. Bogactwo Francyi uzupełni się i Paryż stanie się prawdziwą stolicą świata dopiero wtenczas, kiedy przeobrażenie Europy zostanie dokończone.

W sferach rządowych utrzymuje się przekonanie, że w Alzacyi upadnie p. Laboulaye i że baron Bussière zostanie powtórnie obranym. Izba jest jeszcze na wakacyach wielkanocnych. Zbierze się ona dopiero pojutrze. *Débaty* mówią, że dzisiejsza postawa deputowanych jest śmielszą i godniejszą niż dawniéj, szczególnie względem senatorów. Jest to prawda. W miarę jak znika obawa rewolucyi, ufność Izby się podnosi. Dziennikarstwo choć poddane pod ostrzeżenia, zaczyna przychodzić do siły. Rząd ma większy wzgląd dla dzienników niż dawniéj. Wie o tem Emil de Girardin i dla tego jest tak śmiałym. Francya byłaby szczęśliwą, gdyby z harmonii wolności z władzą mogła wyprowadzić wszystkie dobre następstwa, korzystne tak dla siebie jak dla Europy.

Constitutionnel jest zdania, że parlament florencki powinien był przyjąć do swego łona Mazziniego, że tylko tajemniczość daje spiskową siłę temu sławnemu sektarzowi.

Jenerał Kalerdżi, pełnomocnik grecki, ma Paryż opuścić i udać się do Aten.

Ostatnie posiedzenia sejmu galicyjskiego mocno nasze towarzystwo zajęły. Należy się spodziewać, że gabinet wiedeński przychyli się do ostatniego życzenia sejmu.

*) W Paryżu urosła wieść, że do Florencyi przybył jenerał pruski Schirmaker. Takiego jenerała nie masz w wojsku pruskiem, ale za to służy w wojsku włoskiem jenerał Schumacher, który może bawi obecnie we Florencyi. Nie jest to zatem pruski jenerał, lecz włoski. (*Red.*)

Bukarest 30 marca. *)

(*W*). Należało się spodziewać, że izba prawodawcza, ktorej członków nazwać można raczej mianowanymi urzędnikami byłego systemu niż przedstawicielami życzeń narodu, nigdy się z zasadami dzisiejszego rządu nie zgodzi. Uchwały nad gwardyą narodową, koncesyami, w końcu nad budżetem państwa miały na celu utrudnić położenie rządu lub zupełnie go zachwiać. Bliskie zatem rozwiązanie izby było prawdopodobnem, o czem tu w poprzednich listach donosiłem. Wczorajsze posiedzenie było jednem z najburzliwszych. Przywódzca opozycyi jenerał Tell zainterpelował ministerstwo, o ile pogłoski o bliskiem rozwiązaniu izby są prawdziwemi, dodając zarazem, że rząd nie ma do tego prawa, że raczej izba czuwać powinna nad każdym krokiem tego nowego rządu, by ochronić naród od grożącej mu anarchii.

Posiedzenie zamknięto; — dziś zaś po zaczęciu posiedzenia weszli do sali sejmowej wszyscy ministrowie, a prezes ministów Jón Ghyka odczytał mesaż książęcego namiestnictwa rozwiązujący izbę. W ponurem milczeniu wysłuchało zgromadzenie cierpkich słów mesażu, poczem się wśród głośnych rozpraw rozeszło.

W senacie oświadczył były minister Kogolniczano, że tylko przemocy ustąpi, i rzeczywiście zamyślał pozostać w sali, podczas gdy senatorowie rozchodzić się poczęli. Jeden z oficerów namówił go nareszcie do opuszczenia sali, a przy wyjściu obrzucił go licznie zgromadzony lud błotem i kamieniami plwając w twarz i krzycząc „*Vedetz pe hotzu*“ (widzicie złodzieja). Ucieczką do hotelu konsulatu rosyjskiego uwolnił się dopiero Kogolniczano od trapiącej go pogoni. Około godziny drugiej po południu wydał rząd następującą proklamacyą:

„Rumuni!

Naród rumuński wierny swym wzniosłym narodowym zasadom proklamowanym przez jednogłośne wotum dywanu *ad hoc* wszedł z dniem 23 lutego napowrót w swe prawa, a wypowiedziawszy swe dążenia w owych 4 punktach, które przez nowy rząd i ciało prawodawcze uznane zostały, wstąpił na drogę, która do stanowczego spełnienia jego życzeń prowadzi.

Rząd uznany w dniu 23 lutego przez kraj, Izbę i senat, oświadczył zaraz w pierwszej chwili gorące życzenia utrzymania zgody między nim a ciałami prawodawczemi. Zdążając do tego celu przedłużył nawet wbrew opinii publicznej zwyczajną kadencyę tych ciał.

Izba nie pojąwszy ducha owego rozporządzenia nowego rządu, stawiała swem postępowaniem narodowi na drodze jego rozwoju takie przeszkody, które, gdyby je dłużej znosić miano, dzieło 23 lutego a może zgoła narodowy nasz byt na wielkie niebezpieczeństwo narazić mogły.

Plan ten uwydatniał się szczególnie na wczorajszem posiedzeniu Izby, w którem chciano odmówić książęcemu namiestnictwu jednego z najgłówniejszych jego praw, to jest prawa odwołania się do woli narodu. Izba uważając się za nierozwiązalną, zamyślała przeistoczyć się w rodzaj konwentu narodowego, by tym sposobem rozpowszechnić mniemanie, że naród do anarchijnego rozstroju zdąża.

Rząd nie mógł znieść podobnego położenia ani jednej minuty dłużej, dla tego — rozwiązał Izbę i zamknął posiedzenia senatu.

Rumuni!

Dzień 23 lutego otworzył nową erę w naszem narodowem życiu — powzięte wówczas wotum wymaga, aby naród korzystając z swej wolności wysłał nowych posłów do zbadania naszego obecnego położenia i do sprowadzenia harmonii między naszą konstytucyą a zasadami proklamowanemi w owym pamiętnym dniu.

Wybory otwarte — rozpoczynajcie je z prastarą ojców naszych wiarą i sumiennością, a nowo obrani będą wkrótce tak szczęśliwi módz wam powiedzieć, że jedna i nierozdzielna, wolna i sprawiedliwa Rumunia uznanie całej Europy uzyskała.

Boże błogosław Rumunią!

Dan w stolicy państwa.

Bukarest dnia 18/30 marca 1866 r.

Książęce namiestnictwo:

Mikołaj *Golesko* — Laskar *Katardżiu* — pułk. *Haralambie*.

Ministrowie: Jón *Ghyka* — P. *Mavrongheni* — Jón *Kantakuzino* — C. A. *Rozeti* — Dymitr *Ghyka* — Dymitr *Sturdza* — Major *Leka*.

*) Wczoraj doszedł nas list z 31go a dziś z 30go marca. (*Red*).

Wiedeń 6 kwietnia. Wspominaliśmy nieraz w tem miejscu, iż opinia w Wiedniu oświadcza się bardzo stanówczo za wojną. Wskazywaliśmy także na przyczyny tego usposobienia, które na pozór w Austryi zadziwiać powinno. I zdanie nasze i przyczyny, któremiśmy je uzasadniali, znajdujemy dziś potwierdzone artykułami trzech poważnych dzienników wiedeńskich, które zadawszy pytanie: wojna czy pokój? głos swój za wojną dają.

Dzienniki, na które dziś w tej mierze powołać się możemy, są dawna *Pressa*, *Ost D. Post* i *N. fr. Presse*.

Największem złem — pisze *Pressa* — nie jest wojna, lecz zgniły pokój. Austrya dążyć winna do uczciwego, nie do zgniłego pokoju. Jeżeli Prusy zatrąbią do odwrotu, jeżeli słuszne prawo swe a nie pożądliwość za cześć swą obwołają, zachowamy pokój z niemi.

Lecz jeżeli Prusy obłudnie tylko zamiłowanie pokoju udają, baczyć nam należy, aby Austrya po kilku tygodniach lub miesiącach nie doznała gorzkiego rozczarowania. Kamieniem probierczym istotnego usposobienia Prus jest przedewszystkiem sprawa księstw naelbiańskich. Dopokąd Prusy nie zrzeką się swej polityki anneksyjnej, pokój z niemi może być tylko zgniłym pokojem. To wielkie niebezpieczeństwo, którem Prusy zagrażają Niemcom z gruntu, z korzeniem i to rychło musi być uchylonem.

Z innego punktu widzenia, bo biorąc assumpt z zapatrywania się opinii publicznej do kwestyi pokoju lub wojny, do tejże dochodzi konkluzyi *N. fr. Presse*. Nie ma państwa w Europie — rozumuje *N. fr. Presse* — nie ma ludności pod słońcem, któraby więcej winna pragnąć utrzymania pokoju, jak państwo austryackie i ludy Austryi. Rzecz to znana, i ona to okrywa hańbą tę insynuacyą pruską, jakoby Austrya wyzywała do wojny. Gdyby rząd zapoznając istotne położenie kraju, szukał istotnie zaczepki, to z pewnością ludy Austryi nie użyczyłyby mu tego poparcia, którego w tej chwili rządowi faktycznie użyczają.

Są ludzie — pisze *O.-D. Post*, — którzy zadają sobie pytanie: „Cóż Austryi po Holsztynie? Niechaj go odda Prusom, jej interes na tem szwankować nie będzie.“ Jak gdyby z przyznaniem Prusom Holsztynu wszystko się skończyło! Pierwszem następstwem tego ustępstwa byłoby rozbicie związku, zamęt w Niemczech, poniżenie państw średnich; pierwszem następstwem tego ustępstwa byłaby wojna, ale wojna po całym szeregu dokonanych faktów wzmacniających niesłychanie stanowisko Prus a osłabiających niesłychanie stanowisko Austryi. Stokroć korzystniej dla Austryi wytrwać na dotychczasowem stanowisku prawnem. Straszną to ostatecznością jest wojna, ale po dojrzałej rozwadze sumiennie możemy powiedzieć: jeżeli już ma przyjść do wojny, to w imie Boże bez zwłoki! Im później, tem gorzej!

— Wydział „piędziesięciu-dwóch“ składający się jak wiadomo z 67 członków, na posiedzeniu w dniu 5 b. m. przyjął wniosek podkomitetu, aby przed wstąpieniem do wydziału posłów siedmiogrodzkich nie zajmować się in merito zadaniem wydziału, to jest określeniem spraw wspólnych. Natomiast w przedmiocie postępowania in formali podkomitet przedkłada następujące wnioski, które przez wydział również przyjęte zostały. Przedewszystkiem winno być rozstrzygniętem, czy uprzednio zgodzić się należy na zasady, a dopiero porozumiawszy się z rządem względem takowych,

---

mniej wzbudzał wiary, chociaż Stauros pod przysięgą zeznawał, jako widział przy konającym Maliwercie postać jaśniejącą promieńmi, dziewicę cudownej piękności i niewątpił, że to była *Panagia*, która na ranę jego, położyła dłoń, aby mu odjąć wszelki ból, co też okazywała twarz umierającego promieniejąca niebiańskiem weselem. Rabusie przestraszeni tem zjawiskiem odbiegli od tego miejsca, a wtedy ta piękna pani wzięła duszę nieboszczyka i uleciała z nią do nieba.

Od tego zeznania Stauros nie odstępował, choć wielokrotnie był badany w urzędzie. Co zaś do zwłok Maliwerta takowe zostały ukryte w wydrążeniu skały nad brzegiem potoku. O sobie powiadał, że rozbójnicy ściągnąwszy z niego odzież, powlekli ze sobą w góry, aby niezaraz mógł donieść władzom o dokonanem zabójstwie — nakoniec, że tylko z niemałą trudnością potrafił wydostać się z pod ich straży i uciec.

Wypuszczono Staurosa; gdyby był winnym zabójstwa, mógł był z łatwością z pieniędzmi Maliwerta umknąć na wyspy, lub na brzegi Azyi. Powrót jego świadczył o niewinności. Szczegóły śmierci Gwida posłano pani Marillac, siostrze jego, dosłownie, jak je podał Stauros; nie pominięto nawet zjawienia się pięknego anioła, przypisując to przestrachowi przewodnika i jego pomięszanym zmysłom.

Prawie o tej samej godzinie, kiedy spełniło się to morderstwo na górach Parnesu, Baron Feroe siedział zamknięty w swoim niedostępnym gabinecie i czytał dziwne i mistyczne dzieło Swedenborga pod tytułem: *Małżeństwo w drugiem życiu.* W ciągu czytania uczuł takie wstrząśnienie, jakiego zwykle doznawał, gdy miał odebrać ostrzeżenie z góry. Myśl o Maliwercie nagle i bez przyczyny przebiegła mu przez głowę. Blask niezwykły rozlał się po pokoju, ściany stały się przejrzyste; mógł więc patrzyć w nieskończoną głębię nietylko błękitu, ale właściwego nieba dostępnego tylko oczom widzących.

W ognisku najsilniejszego światła wypływającego z głębin nieskończoności, dwa punkciki jeszcze świetlejsze, bo jak diamenty w płomieniach, iskrzyły się, i coraz zbliżały, przybierając podobieństwo Gwida i Spiryta. Lecieli też obok siebie, promieniejący szczęściem, i muskający się serafickiemi skrzydłami jak dwa wiosenne motyle.

Niebawem zbliżyli się jeszcze więcej do siebie, jak dwie krople rosy toczące się po liściu lilii, i spływające w jedną wielką perłę...

„Teraz już są szczęśliwi na wieki wieków; po„łączone ich dusze tworzą anioła miłości — „rzekł baron Feroe z tęsknem westchnieniem. A „cóż będzie ze mną; długoż jeszcze mam czekać „na tym padole?“

KONIEC.

Wydanie Kadłubka.

(Ciąg dalszy).

Rękopisma Wincentego są rozrzucone po różnych miastach Europy. Zdaniem p. Bielowskiego Kraków ma ich najwięcej: jakoż 8 jest w samej książnicy Jagiellońskiej, 1 (podobno trzy) w księgozbiorze Kapituły Krakowskiej i 1 w księgozbiorze p. Szembeka (Moszyńskiego).

O autografie czyli własnopisie nie ma śladu historycznego.

Innorękopisy czyli odpisy mniej więcej wcześniejsze lub późniejsze — jakie są — są z odmianami, błędami, a jak gruntownie wywodzi p. Bielowski, są przeinaczane i powiększane miejscami z umysłu dla różnych okoliczności. O rękopisie bez dodatków, czyli jak wspomnieliśmy o rękopisie najlepszym, wie tenże p. Bielowski.

Wydań aż do w mowie będącego było trzy: 1) Dobromilskie r. 1612 — 2) Warszawskie 1824 r. — 3) Krakowskie (z rękop. wiedeńskiego) 1862 r. Aleksandra hr. Przeździeckiego (przez A. J. i M. S.)

Dwa pierwsze dawno znane były za niedokładne — trzecie pochwalił p. Bielowski co do usiłowań hr. Przeździeckiego i co do zewnętrznej ozdoby; a co do wewnętrznej strony wydania, to nad tem mówi mimochodem, ubocznie, w obszernej swej rozprawie (Bibl. Ossol.), w której do nowego raczéj ogłoszenia drogi wskazuje.

Po tych ukazało się czwarte krakowskie p. A. Mułkowskiego, w r. 1864 tutaj pod uwagę wzięte. Sporządzone wedle rękopisów, jakie się w książnicy Jagiellońskiej znachodzą w liczbie 8, z porównaniem 2 wydań.

Głównie i obszernie traktowali o Wincentym Ossoliński i Lelewel, a ostatniemi czasy najprzeważniej p. August Bielowski, mianowicie z powodu Przeglądu kroniki Wincentego, wydania z r. 1862 w rozprawie pod tytułem: „*Mistrz Wincenty i jego Kronika polska*“, umieszczonej w Bibliotece Ossolińskich, Poczet nowy tom II r. 1863, dopiero co wyżéj wspomnianéj.

Po takich tedy 3 wydaniach poprzednich i wyrażonych życzeniach, podjął p. Mułkowski pracę nie lada, bo trudności niepospolite, aby sprostać wszelkim wymaganiom krytycznego wydania. A gdy takowe wtedy tylko byćby mogło, kiedyby przed sobą miał rękopis własnego pióra kronikarza, więc poniósł i w odwadze ofiarę też nie lada, przy tej uwadze zrażającej, że wszelkie wydanie nie z własnopisu, choćby nawet ze spółczesnego przeniesienia, będzie mieć nieostatecznie doskonałą wartość. Wszakże ożywiał się tem pokrzepiającem przekonaniem, że przy potężnych środkach pomocniczych filologii i krytyki można zbliżyć się lub prawie utożsamić pierwotwór.

Wiadomo, że jak poprzednim wydawcom tak i p. Mułkowskiemu zbywało na pierwotworze kroniki Wincentego, wiadomo, że im bliższy jest odpis czasów pierwotworu, tem jest pewniejszy, jak nie tajno, że jak własnopis Wincentego zaginął, tak najlepsze odpisy najprędzej niszczały i nikły, bo z nich najwięcej przenoszono. W takim razie zadaniem było przejrzenie, oczyszczenie i ustalenie tekstu, zwłaszcza gdy wydania drukowane nie tylko nie pomagały, ale co gorsza były przeszkodą ku temu; a pominąć ich nie można było. Pokusy do wydania, jak widzimy, nie było — czekały tylko same trudy, szperania i mozoły nad mozołami. Podjął to p. Mułkowski swoją wolą, a według środków, jakiemi własną tylko możebnością zarządzał, ogrzewany miłością dziejów krajowych, baczył na to, co mówi Lelewel: „Jeżeliśmy ubodzy w ilość i ważność pomników, nie bądźmy ubodzy w umiejętne ocenienie tego, co los w ręce powierzył“ a co powtórzył i inne jeszcze względy wyłożył p. Bielowski. Wziął się też p. Mułkowski do tego nie głośno i nie z dumą, ale nie bez nadziei, że przecież zwycięzko z pola tej pracy wyjdzie. I wyszedł.

Przejrzyjmy bliżej jaki był powód, że p. Mułkowski po wydaniu niedawnem, bo z r. wspomnionego 1862, wziął się nie do czego innego tylko do M. Wincentego; a to wyjaśnimy, podając tu na to wyjątki z przedmowy jego w tłómaczeniu polskiem: „Kiedym Wincentego odpisy, war„tując je powielekroć, przeglądał, i to te, które „się w książnicy Uniwersytetu krakowskiego prze„chowują, i kiedym je ze sobą porównał, przeko„nałem się, że w nich bardzo wiele miejsc dale„ko jest poprawniejszych od tych, jakie się zna„chodzą w drukowanych wydaniach. Ta okoli„czność pobudziła mię do dalszych kroków w po„równywaniu rękopisów, a potem do nowego spo„rządzenia odpisu ku wydaniu drukiem skłoniła; w „czem o to się jedynie starałem, abym najdawniej„szego dziejów naszych pisarza, wedle jakiejś „przecie mej pilności, z błędów oczyszczonego, „ciekawym pracownikom około rzeczy krajowych „ofiarował.“

Pan Mułkowski żadnej rozprawy obszerniejszej nie daje nad Wincentym i nad jego dziełem, i zważywszy, jak dość już wyczerpujące a obszerne rozprawy dawniejszych, mianowicie też p. Augusta Bielowskiego, ukazały się o Wincentym, nie wdaje się nad nim w żadne roztrząsania i mówi ogólnie: „Ktoby tej księgi był autorem, gdy jedni „całe to dzieło samemu Wincentemu przypisują, „inni zaś większą jego część Mateuszowi bisku„powi Krakowskiemu przyznają, to tego zadania „ani rozstrzygać nie odważam się, ni k'temu chęć „mi płuży, ani mam postanowienie po temu. A „jakkolwiek nie przeczę, że Wincenty z prac po„przednich pisarzy wiele przejął, jednak całą swą „księgę tak ułożył, iż każdy prawie przyzna, jako „we wszystkich jej częściach widać jeden i ten „sam tok i myśl tego samego pisarza“.

„Wszakoż za tem zdaniem idę, że Wincenty „nie tylko postanowił dzieje polskie opowiedzieć, „ale nadto taką książkę napisać, aby młodzi mieli „z czego nie jeno sławne przodków czyny i mi„łość ojczyzny poznawać, ale także poniekąd o„ściennych narodów i państw dziejów, praw i po„stanowień dowiadywać się. I zaiste przez trzy „wieki (XIII—XV) książka ta w szkołach była „wartowaną! — zkąd właśnie, według podania, „miał wziąść początek komentarz razem z Win„centym w Dobromilu przez Herburta wydany“.

Ku wygotowaniu swego wydania p. Mułkowski użył tylko (jak wspomnieliśmy) tych rękopismów, które się w książnicy Jagiellońskiej znajdują. Jakoż w tej rzeczy mówi: „Rękopisma krakowskie „w liczbie ośmiu, którychem do sporządzenia no„wego wydania użył, są w książnicy temi nume„rami oznaczone“ itd., a które, „ponieważ już „przez Józefa Muczkowskiego (w rozprawie po„przedzającej *Index scholarum* na r. 1837/8 mia„nych) i przez Augusta Bielowskiego („Wstęp kry„tyczny do dziejów Polski“) pilnie zostały opisa„ne, dokładniejszego objaśnienia nie potrzebują. „Odmian różnych miejsc a to z rękopismów wie„deńskich p. Antoni Zygmunt Helcel — jakie ten „uczony i uczynny mąż zebrał i z sobą tu przy„wiózł — udzielił mi z całą dla mnie dobro„cią, za którą łaskawość tego prawego męża „wielką mam wdzięczność i tę mu wyznaję“. O jednym z tych rękopismów wiedeńskich, taką daje p. Mułkowski uwagę: „Jeden z tych rękopismów „na pargaminie spisany — z wyjątkiem kilku „miejsc dość poprawnych — uważam za niższej „wartości od każdego z krakowskich, i niegodny „tego, aby go tak wychwalano. Z dwóch rękopi„smów, tj. z zbioru ksiąg Kościoła Katedralnego „krakowskiego i Józefa hr. Szembeka korzystać „mi zdrowie nie pozwoliło“.

„Wydania zresztą oba tak Dobromilskie jak „Warszawskie z równą pilnością porównałem. „Najnowsze zaś wydanie Aleksandra hr. Prze„zdzieckiego (w Krakowie 1862) wcale mi nie „było przydatne“.

(*Dokończenie nastąpi.*)

zapuścić się w rozbiór kwestyj specyalnych. Następnie wtóry wniosek wymienia owe zasady, trzeci określa sprawy wspólne, czwarty roztrząsa, o ile takowe wymagają rewizyi ustaw obowiązujących, mianowicie zaś ustaw z r. 1848. Dalej według wniosków podkomitetu wydział poweźmie pod rozwagę tryb traktowania spraw wspólnych i organ, do którego atrybucyj takowe traktowanie należeć winno. Wydział zastrzega sobie w końcu, iż porządek narad wytknięty w powyższym programacie, może uledz zmianie, skoro wydział takową za stósowną uzna.

Z powodu świąt ruskich, izba deputowanych dopiero z dniem 10 b. m. podejmie swe posiedzenia. Jednym z pierwszych przedmiotów porządku dziennego będzie skompletowanie wydziału „pięćdziesięciu dwóch“ przez wybór 15 niedostających posłów z Siedmiogrodu.

Wiadomo, iż z dwóch posad wice-prezesowskich w izbie deputowanych sejmu węgierskiego, jedna przeznaczoną była dla posła z Siedmiogrodu, a więc do tej chwili jeszcze nie obsadzoną. Teraz, skoro posłowie Siedmiogrodu w większej części stawili się już w Peszcie, pomyślano o wyborze z Siedmiogrodzian drugiego wice-prezesa. W tym celu odbyła się u Deaka przed kilku dniami konferencya prywatna, na której Bömches, znany propagator idei ścisłego połączenia Siedmiogrodu z Węgrami, znaczną pozyskał większość. Nie ma zatem wątpliwości, iż Bömches obejmie posadę drugiego wice-prezesa izby.

Niemcy.

Wiener Abendpost podaje przesłany sobie z Brukselli z stęplem pocztowym z d. 2go kwietnia następny ciekawy *republikański* manifest, który o tyle tylko ma niejakie dla nas znaczenie, iż go napotykamy w dzienniku rządowym. Brzmi on:

Jako reprezentantowi części opinii, niech to posłuży do wiadomości.

1) Że w bliskiéj wojnie pomiędzy Prusami i Austryą stronnictwo republikańskie w Europie od państwa pruskiego nie mniéj się spodziewa, jak walki, ktora we Włoszech przeciw wielowładztwu prowadzoną była.

2) Pomoc, jaką Włochy przyrzekły Prusom, polegać będzie na wyczekiwaniu; Włosi nie prędzéj do wojny się przyłączą, aż rząd pruski za pierwszym zwycięstwem godło wolności na swych zwycięskich chorągwiach wypisze.

3) Stronnictwo republikańskie w Europie a mianowicie we Włoszech protestuje przeciw wszelkiéj wojnie, któraby miała tylko cechę wojny gabinetowéj. Mocarstwo które taką wojnę prowadzi, jest naturalnym jego nieprzyjacielem, którego wszelkiemi siłami pokonywać będzie; w miarę jak się wojujące mocarstwa wzajemnie osłabiać będą, stronnictwo republikańskie występować będzie naprzód.

4) Jeżeli się atoli Prusy zdecydują lepszą odegrać rolę, niż Wiktor Emanuel odegrał we Włoszech, stronnictwo republikańskie odroczy swe uroszczenia i stanie po stronie króla pruskiego w walce z Austryą.

Reprezentanci prasy wezwani przeto zostają wytłómaczyć rządowi pruskiemu, iż tylko jedna jest dla nich nadzieja zwycięstwa: obalenie partykularyzmu w całych Niemczech i zaprowadzenie powszechnego głosowania.

Jeżeli się król pruski na to zdecyduje, zamiast opierać się jako despota na sile bagnetów, stronnictwo republikańskie popierać go będzie.

Jeżeli nie — niechaj się zastanowi jak daleko w czasach dzisiejszych bez opinii publicznéj zajdzie.

Gdy wojna zużyje dawnych żołnierzy, udzieli odpowiedź rewolucya europejska.

Jeżeli zaś król dobywając miecz, odrzuci pochwę i wojnę uczyni ludową, to i stronnictwo republikańskie zawoła: Niech żyją Prusy, niech żyje król Wilhelm zdobywca!

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 kwietnia. Dzisiaj rano przed godz. 7mą przybyli tu ze Lwowa członkowie deputacyi sejmowéj udającéj się do Wiednia dla zaniesienia u tronu prośby o nadanie Galicyi kanclerza. Jak już donieśliśmy, deputacya ma otrzymać u N. Pana posłuchanie w poniedziałek 9go. Przybyli dziś członkowie deputacyi ks. Leon Sapieha marszałek Sejmu, X. biskup Manasterski, hr. Agenor Gołuchowski i Dr Czajkowski odjechali zaraz do Wiednia, nie zatrzymując się w Krakowie. W dworcu kolei powitali ich deputowani bawiący tutaj obecnie. Członek deputacyi prezes Tow. nauk. krak. i rektor Uniwer. Jagiellońskiego Dr Majer dziś wieczór wybiera się do Wiednia; ostatni zaś członek deputacyi p. Cichorz, włościanin z bocheńskiego, dziś zapewne przybędzie do Krakowa i pospieszy do Wiednia.

— Na posiedzeniu Komisyi balneologicznéj w d. 6 b. m., sekretarz Dr Zieleniewski okazał zgromadzonym członkom pastylki otrzymane ze stałych składników wody krynickiéj, które p. Nitribitt aptekarz w Krynicy nadesłał Komisyi, prosząc o naukowe ocenienie ich wyrobu. Następnie członek Aleksandrowicz odczytał opisanie świeżo przez siebie dokonanego rozbioru wód lekarskich w Iwoniczu, która to praca uskuteczniona z naukową ścisłością po nowem (w r. 1862) ocembrowaniu zdrojów tamtejszych, nietylko stwierdziła dawniejsze znaczenie wód Iwonickich, ale rewindykowała im w zupełności uznanie, jako najcelniejszych szczaw słono-bromo-jodowych. W końcu posiedzenia członek prof. Stopczański zwrócił uwagę zgromadzonych na sposób napełniania, jakiego używał w Krynicy i w Słotwinach, do czerpania pomienionych wód lekarskich, w celu rozbioru chemicznego wody żelezistéj słotwińskiéj, nieokazującéj najmniejszego osadu (a zatem woda bez zmiany) po 5cio miesięcznem jéj przechowywaniu w pracowni chemicznéj.

— Jutro w niedzielę 8go odbędzie się w kościele OO. Kapucynów o godzinie 11téj Msza Sta z kwestą na najuboższe rodziny pod opieką Sióstr Miłosierdzia zostające. Powodowani miłością bliźniego amatorowie odśpiewają ją, w nadziei, że miłosierna publiczność zechce ich trudy pomocą dla sierot i ubogich wynagrodzić.

— Zapowiedziany tylokrotnie koncert na cele dobroczynne, który wreszcie dziś się miał odbyć, musi być raz jeszcze odroczony, albowiem kapela pułku imienia Arcyks. Józefa, która miała w nim wziąść udział, została nagle z Krakowa odwołaną.

— Dalszy ciąg składek i ofiar złożonych aa odnowienie wielkiego ołtarza w kościele N. P. Maryi.

Od dnia 1 marca 1866 r. do 1 kwietnia:

N. N. złr. 1; pani N. N. 3 ruble; N. N. 1 złr.; pp. Konstancya Trzeciakowa i Paulina Rogajska 10 złr.— Kwesta na sumie d. 4 marca złr. 6 c. 79, 1 talar i 10 gr., a na ostatniéj mszy złr. 6 c. 59 i 10 gr.— N. N. 1 złr.— X. infułat Kogotowicz 400 złp.; p. Warzycka 1 złr.; N. N. 1 złr.; p. Ludwik Kojsiewicz kleryk 2 złr.— Kwesta na sumie 11 marca złr. 9 c. 96 i złp. 10 gr. 2., a na ostatniéj mszy złr. 6 c. 26½.— P. Izabella Szybalska 3 złr.; p. Romuald i p. G. Załęscy 2 złr.; p. Aug. Kowalski 1 złr.; Nieznajomy 1 złr.; X. Anderski 8 złp.; N. N. przez X. Złowodzkiego 50 c.; PP. Baszczewiczowie z Kożuchowa 5 złr.— Kwesta na sumie 18 marca 11 złr. 85 cent. i złp. 3 gr. 20, na ostatniéj mszy złr. 5 c. 67.— X. Jan Biel z Rychwałdu złr. 10.— Kwesta na ostatniéj mszy dnia 25 marca złr. 11 centów 11½ i 1 talar srebrny.

— Odbieramy następujący list zwracający uwagę na jedno wielkie złe, które trapi Kraków:

(W.) Nie rozszerzając się nad wszystkiemi znanemi politycznemi i handlowemi przyczynami bądź wstrzymującemi wzrost, bądź też powodującemi zubożenie Krakowa, a których uchylenie zawisło po części od wewnętrznych stosunków, po części zaś od zaprowadzenia autonomicznego systemu rządowego, przedstawiam jeden z wewnętrznych powodów, a tym jest — obok gry na loteryi liczbowéj rozszerzonéj bardzo, szczególniéj między najuboższemi klasami ludności, i pochłaniającéj częstokroć cały ich zarobek — przestraszająca mnogość szynków. Przy ulicach, przy których dawniéj był szynk jeden lub nie było żadnego, dzisiaj jest ich kilka lub kilkanaście. Na niektórych ulicach, jak np. na Małym Rynku, ulicy Szpitalnéj, Kleparzu, niemal co dom jest szynk, albo tak zwana kawiarnia, lub też sklep sprzedający upajające napoje. W mieście liczącem zaledwie 50,000 mieszkańców, istnieje 129 szynków sprzedających za *konsensem* magistratu trunki ordynaryjne; 79 opatrzonych konsensem kawiarń, w których dają także puncz, arak i t. d.; mnóstwo piwiarń; 58 garkuchni po części sprzedających upajające napoje; a prócz tego w każdym prawie sklepie korzennym sprzedają na kieliszki wódkę, arak, wino. A czyż nie istnieją także szynki bez konsensu? Czy przestrzegane są ściśle przepisy, że jednemu szynkarzowi nie wolno jest mieć dwóch szynków? Czy przestrzegane są przepisy względem godzin otwierania ich w niedzielę i święta? Nieraz w niedzielę *od rana* trwa w szynkach pijatyka, która przy dźwiękach hałaśliwéj muzyki przeciąga się przez noc całą, napełniając krzykiem cały dom i ulicę, budząc i niepokojąc nietylko mieszkańców tego domu lecz wszystkich sąsiednich.

Władze miejskie i policyjne, a między niemi i magistrat, któremu powierzono moc udzielania konsensów na szynki, powinnyby pamiętać, że na pierwsze z nich spada odpowiedzialność za nieprzestrzeganie przepisów tamujących pijaństwo, a na drugi, to jest na magistrat, odpowiedzialność za udzielanie tak licznych pozwoleń na szynki, i to jeszcze częstokroć ludziom nie dającym żadnéj rękojmi porządku i spokojności, i starającym się tylko przez podniecanie pijaństwa o powiększenie swego zysku. Czyż można zaprzeczyć, że to wszystko, wspomagając szerzenie się pijaństwa, przyczyniło się do zubożenia, uniemoralnienia i popchnięcia w nędzę ludności a mianowicie wyrobniczéj?

Słyszałem parę razy usprawiedliwianie się, że magistrat dla tego tak liczne rozdaje konsensa na szynki, gdyż opłata konsensowa jest jednym z ważnych dochodów na pokrycie wydatków miejskich. Nie wdając się nawet w zbijanie tego usprawiedliwienia się roztrząsaniem pytania, czy wolno z rozpajania, a przeto z ubożenia i uniemoralniania ludności miasta, ciągnąć zysk dla miasta,— zapytam tylko: czy dla chwilowego a drobnego w porównaniu dochodu z konsensów na szynki, nie traci się na przyszłość stokroć więcéj z dochodów, któreby się podniosły przez wzrost dobrego bytu mieszkańców; gdy przeciwnie liczne szynki wabiąc do pijaństwa i próżniactwa ludność wyrobniczą i rzemieślniczą, zubożają ją, podkopują rękodzielnictwo i przemysł, popychają całą ludność w coraz większą biedę, zmniejszając lub zamykając zarazem daleko większe źródło dochodów miejskich.

— P. Leon Chlebowski prostuje podaną wiadomość w żywocie jenerała Szembeka o tyle, że w r. 1812 dowodził pułkiem 11tym śp. Aleksander Chlebowski, zaś śp. hr. Szembek był w tym pułku starszym majorem.

— Na rzecz dotkniętych głodem mieszkańców Galicyi przybyło znów do Redakcyi Dziennika Poznańskiego: od hr. E. P. 10 tal., N. 1 tal., od p. Jana Mierzyńskiego z Lipnicy 17 tal., p. Z. M. 1 tal.

— Do wyścigów konnych w Wiedniu, mających się odbyć 10go maja zapisał się z Galicyi jeden hr. Dzieduszycki z dwiema klaczami, Czarnobrewą i Haliczanką.

— W wiadomym procesie Liebrechta, dyrektora poczt i telelegrafów w Rumunii, skazanego na 10 lat więzienia i zwrot szkody w ilości 1,567,880 piastrów, wyliczone były następujące czyny przedajności: Miał on otrzymać 300,000 franków za wyjednanie przywileju na budowę kolei; 4000 dukatów dostać miał od niejakiego Weimberga za przywiléj wyłączny opatrzenia ulic napisami a domów numerami; 14,000 dukatów za wyjednanie monopolu na tytoń. Daléj był on oskarżony, że zawarł kontrakt o akcyzę dla siebie samego na 2,030,000 piastrów, na powtórnéj licytacyi, chociaż na pierwszéj dawano 3 miliony piastrów. Prócz tego wyrządzić on miał krzywdę skarbowi na 960,000 piastrów przez wypuszczenie w dzierżawę poczt i telegrafów. Daléj otrzymać miał ze skarbu 581,880 piastrów na zakupno koni, a nie kupił żadnego. Nakoniec na budżecie jest umieszczoną płaca pięciu takich urzędników poczt i telegrafów, którzy używani bywali do prywatnych usług Liebrechta. Gdyby jednak wszystkie te cyfry tu wymienione, a skarga mieściła jeszcze inne ogólnie wyrażone, były prawdziwemi, to wysokość żądanego zwrotu na rzecz skarbu, byłaby o wiele przeniosła owe półtora miliona, które Liebrechtowi zwrócić nakazano.

— Królowa angielska napisała własnoręczny list do kupca amerykańskiego Jerzego Peabody: rzecz to niesłychana na dworze angielskim, gdzie etykieta staroświecka panuje jeszcze w całéj sile sztywnych przepisów. Ależ ów Peabody wart był listu królowéj i to napisanego bez form urzędowych, lecz z uczuciem. Peabody, bogacz tak posażny, że nawet w bogatéj Anglii zwraca na siebie uwagę, ilekroć przybędzie do Londynu, zawsze przeznaczy znaczne pieniądze na wsparcie ubóstwa i zakłady miłosierne. Wydał on na ten cel 250,000 funtów sterl. w saméj Anglii. Królowa ofiarowała mu w dowód wdzięczności tytuł baroneta, lecz twardy republikanin wymówił się od jego przyjęcia; nie przyjął następnie wstęgi orderu łaziebnego, którego pierwsi lordowie łakną; nie pozostało nic innego, jak ofiarować mu nie zaszczyty, których za takowe nie poczytuje, lecz upominek pamiątkowy. Takim upominkiem jest list własnoręczny królowéj Wiktoryi i miniatura jéj, dla któréj królowa umyślnie siedzieć będzie, i którą Peabody zastanie gotową za swoim powrotem z Ameryki, dokąd właśnie odjeżdża.

— Dzień 6go kwietnia pochmurny. Ciepło doszło do + 13°.5 od + 6°.8. Wiatr północno-wschodni słaby. Barometr zwolna postępując w górę wskazywał dnia 7 kwietnia o godzinie 6téj rano 332‴,11; termometr zaś + 7°.2 R. Wicher północno-wschodni rano 7go marca.

— W niedzielę dnia 8go kwietnia, Sgo Dyonizego; w poniedziałek dnia 9go kwietnia *(Święto)*, Zwiastowanie Najświętszéj Maryi Panny; we wtorek dnia 10 kwietnia, Sgo Ezechiela proroka.

Przyjechali do Krakowa od 6 do 7 kwietnia.

HOTEL POD ROŻĄ: Machol Ludwik kupiec ze Lwowa, Michunowski Tadeusz akademik z Warszawy, Kucharska Ludmiła z Przemyśla, Szczastliwcow Stefan kapitan z Kaukazu, Mozer Teodor askultant sądowy z Berna (w Mrrawie).

HOTEL DREZDEŃSKI: Władysław hr. Romer właściciel dóbr z Dąbia, Edward Kalkstein z Prus.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przemysł cukrowniczy na Podolu, Wołyniu i Ukrainie.

(P.) Jarmark tegoroczny kijowski ukończył się dość pomyślnie tak dla producentów, jak dla konsumentów. Cukru dowieziono obficie, a za pud piasku płacono po rsr. 7 z początku, w końcu kontraktów po rs. 7 kop. 30. W roku zeszłym płacono za pud piasku rs. 5 k. 50, a za pud rafinadu rs. 7 k. 50. W tym roku za pud rafinadu płacono o dwa ruble drożéj, bo rs. 9 k. 50. Wprawdzie w czasie krymskiéj wojny cukier był nadzwyczajnie drogi, bo pud piasku płacono rs 10, a pud rafinadu rs. 12, ale tę drożyznę spowodowały inne okoliczności. Sam pan Jaroszyński z Babina sprzedał w roku bieżącym piasku cukrowego na kontraktach kijowskich 75,000 pudów, co licząc po rsr. 7, uczyni rsr. 525,000.

Gubernia Podolska posiada cukrowni	36
„ Wołyńska „ „	9
„ Kijowska „ „	96
Razem	141 do 150
„ Podolska daje cukru pudow	660,000
„ Wołyńska „ „ „	200,000
„ Kijowska „ „ „	2,000,000
Razem z 3ch gubernij	2,860,000

do 3 milionów pudów.

Licząc jak w tym roku pud piasku po rs. 7, gdyby był urodzaj buraków, jak w latach zeszłych, produkcya tych 3-ch gubernij byłaby wynosiła rs. 20,000,000 za sam tylko piasek, że zaś te trzy gubernie wyrabiają rafinadu jeszcze za 4,000,000 rs., ogólna więc produkcya byłaby w tym roku za 24,000,000 rs., i taka jest rzeczywiście produkcya roczna trzech gubernij, jeżeli buraki obrodzą.

Najcelniejsze fabryki cukru są następujące:

W gubernii Podolskiéj: Uładówka Hr. Potockiego z Łańcuta, przerabia 1,200 korcy dziennie, posiada oprócz tego młyn parowy o 3ch gankach, krochmalnię pszeniczną, gorzelnię melasową i fabrykę araku, destylarnię, likiernię, pod kierunkiem dyrektora Galanta. W tym roku na kontraktach kijowskich sprzedawano z téj fabryki araki i wódki.

Mojówka Mańkowskiego Wacława, przerabia dziennie 1,200 korcy buraków.

Trościaniec pod Tulczynem, majątek Jaroszyńskiego, cukrownia w posiadaniu kompanii *Cail et Beckers* przerabia 2,000 korcy dziennie. Cukrownia ta posiada 12 pras.

Szarogród Księcia Romana Sanguszki, przerabia dziennie 1,200 korcy buraków.

W gubernii Kijowskiéj: Smiła Hrabiego Bobryńskiego, przerabia dziennie 2,000 korcy sposobem maceracyjnym, rafinadu produkuje rocznie 400,000 pudów.

Mlijów Jachenki, przerabia dziennie 2000 korcy i rafinuje rocznie 350,000 pudów. Oprócz fabryki cukru znajduje się tu fabryka machin, statków parowych, młyn parowy o 3ch gankach oraz fabryka gazowa, dostarczająca gazu oświetlającego na całe miasteczko. W fabrykach tych zajętych jest ludzi około 4000.

Sieniawa hrabiego Aleksandra Branickiego, na centryfugach, przerabia 1200 korcy.

Korzanka hr. Władysława Branickiego, cukrowia zbudowana pierwotnie przez fabrykę Evans, Lilpop et Rau, na centryfugach, zamienioną została na prasową, przerabia dziennie 1200 korcy.

Hodorków Michałowskiego i Lewandowskiego przerabia dziennie 1200 korcy.

Topory Horowitza, bankiera z Berdyczowa, w posesyi pp. Gatien, Leroux i Kleiss, przerabia, 800 korcy dziennie.

Dżunków Teofila Bocheńskiego, Szpera i Fraenkla, przerabia około 800 korcy dziennie. Obecnie fabryka ta powiększoną zostanie, a machiny do niej dostarcza fabryka machin Andrzeja hr. Zamoyskiego i Spółki.

Prucki Zenona Hołowińskiego, przerabia 600 korcy dziennie; w tym roku powiększoną zostanie, a machiny do niej dostarcza również fabryka machin Andrzeja hr. Zamojskiego i Spółki.

Łebedyn, własność Brodzkiego, przerabia dziennie 1200 korcy, a rafinuje rocznie około 200,000 pudów.

Kapuściana Jaroszyńskiego, przerabia 1000 korcy dziennie.

Jołtuszków księżnej Anny Abamelek, cukrownia zbudowana przez fabrykę machin Andrzeja hr. Zamoyskiego et Comp., przerabia dziennie 800 do 900 korcy.

W gubernii Wołyńskiéj: Szepetówka księcia Romana Sanguszki, dyrektorem Kleiss, przerabia dziennie 1200 korcy i rafinuje rocznie 250,000 pudów.

Rzuciwszy okiem na 150 cukrowni rozsianych po 3ch guberniach: Podolskiej, Wołyńskiej, i Kijowskiej, zapytamy się mimowolnie: kto też do nich machin dostarczył, które minimum 20 milionów rs. kosztują? Z boleścią przychodzi nam wyznać, że właściciele fabryk cukrowych, powodując się radami swoich dyrektorów, po większej części Francuzów lub Niemców, sprowadzili je z Francyi, Niemiec i Anglii. Wyszło więc za granicę złota tutejszego za 20 milionów rs. przeszło, a za to otrzymaliśmy odlewów żelaznych i blachy pod postacią machin i kotłów parowych, czego u nas również nie brakuje. Takie gospodarowanie nie zgadza się z zasadami ekonomii politycznej, mamy tego najlepsze dowody, iż takie gospodarstwo sprowadziło ogólną biedę w naszych prowincyach, chociaż na pozór zdawałoby się inaczej z wielkich dochodów za cukier, które tylko są dochodami brutto *).

*) Pożądaną byłoby rzeczą, aby sprawa cukrownictwa w guberniach południowych należycie się wyjaśniła; i dla tego Redakcya uznaje za słuszne dać swoim korespondentom całkiem swobodne pole do popisu, bez względu na różnice ich zapatrywania się na ten ważny a dosyć ciemny przedmiot. Zrobimy wszakże uwagę, że cyfry podane w obecnym liście wskazują nie to, co się rzeczywiście w cukrowarniach *produkuje*, ale co produkowaćby się *mogło*, a w tej różnicy leży cała kwestya. Jeżeli tak jest, jak utrzymuje korespondent, że w samych machinach cukrowarniach znajduje się uwięzionego kapitału na 20 milionów, to aby przedsięwzięcie było korzystne, już sam *czysty zysk* od tego jednego kapitału, musiałby się rachować na *miliony* rubli. Dodajmy do tego kapitał uwięziony w budowlach; kapitał obiegowy i rentę gruntową, i pomyślmy, jak kolosalny musiałby być dochód brutto, aby z niego przyzwoity procent na czysty zysk od takiego kapitału potrącić! Wiadomo nam, iż fabrykanci zawsze się kryli z cyframi rzeczywistej produkcyi swoich zakładów; mieszkając jednak na miejscu, możnaby choć w przybliżeniu obrachować istotną wydajność fabryk. Jarmark zimowy kijowski, na którym całoroczny wydatek cukrownictwa staje do apelu, mógłby tych cyfr dostarczyć, a mając je z lat rozmaitych, i mając do tego cyfrę kosztów produkcyi, dałoby się stanowczo o przyszłości tej gałęzi przemysłu zawyrokować. Podana wyżej przez korespondenta jedna z takich cyfr nie daje oparcia dla wniosku, tem bardziej, że w roku bieżącym większa część cukrowarni całkiem nie była w ruch puszczoną. *(Przp. G. W.)*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hanower 6 kwietnia. Zbiór ustaw dziś wyszły mieści w sobie patent królewski obwieszczający traktat handlowy między Związkiem celnym niemieckim a Włochami.

Szlezwik 5 kwietnia. Jenerał Manteuffel gubernator Szlezwicki, wyjechał do Kiel.

Kopenhaga 5 kwietnia. Na posiedzeniu Izby wyższéj Rady państwa Ploug wezwał ministra wojny, aby ze względu na możebność wojny austryacko-pruskiéj uzbroić pancerne statki duńskie i ustawić je przed Kopenhagą w obronie miasta, gdyby flota pruska uderzyć na nie chciała. Lehman popiera ten wniosek, lecz minister Andrae uważa go nie na czasie. Mówią, że Rada państwa zwołaną będzie na 25go b. m. celem drugiego odczytu konstytucyi. Minister wojny przedłożył Izbie niższéj Rady państwa poprawki do budżetu wojny, a w liczbie ich żądanie kredytu na nieprzewidziane wydatki nadzwyczajne.

Paryż 5 kwietnia. Z powodu rozwiązania Izby przez rząd tymczasowy w Bukareście i rozpisania nowych wyborów, mocarstwa podpisane na traktacie paryskim ogłoszą uroczyste oświadczenie, jako pozostawiają wszelką odpowiedzialność na przyszłość rządowi tymczasowemu i ludności Księstw, przypominając im tylko traktaty, które poręczają nietykalność praw Porty. Konferencya w sprawie Księstw Naddunajskich odroczyła się, aby czekać na dalsze wypadki.

Paryż 5 kwietnia. *(N. fr. Presse.)* Powszechnie mniemają tutaj, że gabinet pruski znajdzie u Rosyi poparcie w swojem wystąpieniu przeciw Austryi i że Prusy za odstąpienie Księstw ofiarują Austryi hrabstwo Kleckie (Glatz) oraz pieniądze.

Paryż 5 kwietnia *(Pr.)*. Według niewątpliwych doniesień, książę Napoleon oświadczyć miał we Florencyi, że Francya nie może doradzać ani odradzać przymierza z Prusami, gdyż sama postanowiła trzymać się ścisłej neutralności; nie może zaś żadną miarą brać na siebie odpowiedzialności na przypadek, gdyby Włochy zaczepiły Austryę. Oświadczenie to może być uważane we Florencyi jedynie jako ostrzeżenie. W niedawnej rozmowie hr. Goltza z Cesarzem Napoleonem, w której Cesarz oświadczył, iż pozostanie zupełnie neutralnym, położył szczególny nacisk na te słowa: „Nie taję, że osobiście wojna jest mi szczególnie niemiłą.“

Wiedeń 6 kwietnia.

— *r.* I dzisiaj nie zmieniło się w niczem położenie. Nieokreślone nadzieje pokoju oparte na czczych na pół poręczanych pogłoskach, są cechą chwilowego usposobienia. Parę drobnych i wcale niezapewnionych nowin, bynajmniej go nie usprawiedliwiają. Jenerał Manteuffel bawi w Kiel, gdzie się dalej toczą rozprawy nad szczegółami zastósowania umowy gasteińskiej do stosunków Księstw. W tych naradach gubernatora z namiestnictwem, których rozpoczęcie samo jest już otwartem wyzywaniem, wykażą się dopiero wyraźniej punkta sporne między gabinetami wiedeńskim i berlińskim, które dotychczas pomimo ostrości sporu, nigdy dokładnie nie były wyliczone. Zapewne nie będzie to wpływało na pojednanie. Inny fakt negatywny także zapisać się godzi, to jest, że nic tu nie słychać o mniemanem wstrzymaniu uzbrojeń jakoby w skutku odpowiedzi pruskiej nakazanem, o czem napomykają obce dzienniki. Chcąc wyminąć prędko ten temat niebezpieczny dla publicystyki, nadmienię tylko, że w tym tygodniu żadna nie zaszła zmiana co do zewnętrznych spostrzeżeń pod względem ruchu ulicznego między arsenałem a koleją północną. Zapewne dosyć będzie tyle powiedzieć.

Korespondent nasz wiedeński mówi o pogłoskach, lecz ich nie wylicza. Obiega ich też takie mnóstwo, a tak sprzecznych, że gdyby je zebrał razem, znalazłoby się może tyle po stronie wojny co i po stronie pokoju. Wymieniamy tu niektóre. Hr. Bismark miał powiedzieć do hr. Karolego, gdy mu ten wręczył notę z 31go z. m. „Zaklinania pokojowe tyle mię kosztują, co i gabinet austryacki; ale żądanego oświadczenia nie dam.“ Dalej: Król pruski rzekł d. 5go b. m., gdy mu się przedstawiali oficerowie zawezwani, że liczy na ich waleczność w obecnych groźnych czasach, ale nie znikły jeszcze nadzieje utrzymania pokoju. W południe tegoż dnia odbyła się wielka rada wojenna pod przewodem samego króla, poprzedzona naradą króla z hr. Bismarkiem.

Nordd. allg. Ztg i *Kreuz Ztg* zamieszczają następujący jednaki w treści, a tylko wyrazami odmienny półurzędowy artykuł o nocie austryackiej z d. 31 marca. Powtarzamy go według pierwszego z tych dzienników:

„Rząd austryacki niedawno zawiadomił depeszą okólną rządy średnich i małych państw niemieckich, że ma zamiar zawezwać Prusy w nocie, aby się oświadczyły pod względem swojej nieprzyjacielskiej postawy i swoich uzbrojeń. Wezwanie to nastąpiło też w wiadomej nocie hr. Karolego z d. 31 marca. Zwrócono z wielu stron w dziennikach uwagę na wyniosły ton tej noty, tudzież na tę okoliczność, iż lubo obwinia ona Prusy o nieuzasadnione oskarżanie Austryi o zamysły nieprzyjacielskie, niemniej jednak nie zaprzecza uzbrajań militarnych Austryi. Nie podniesiono jednak w dziennikach jednego faktu, to jest, że Austrya na przypadek nieprzychylnej odpowiedzi zapowiedziała rządom niemieckim, że na podstawie artykułu 11go aktu związkowego pragnie sprowadzić wspólne oświadczenie na zgromadzeniu związkowem w tym duchu: że Prusy pogróżkami swemi naruszają pokój Związku. Oświadczenie to zostałoby natychmiast poparte równoczesną uchwałą zmobilizowania 7go, 8go, 9go i 10go korpusu związkowego (t. j. korpusów nie pruskich i nieaustryackich). O ile wiadomo, żaden z rządów niemieckich, do którego się o to udano, nie przychylił się uprzednio do kroku tego przez Austryę pożądanego. Nota jednak austryacka wystosowaną została do Prus w sposób, jak zamierzono.“

Kreuzztg dodaje, że nie jest gabinetowi berlińskiemu znaną owa okólna nota austryacka, która poprzedziła notę przez hr. Karolego w Berlinie wręczoną.

W. Abendpost mówi: „Słyszymy, że jenerał rosyjski Richter przybył tu wczoraj (5go) dla wręczenia JCMości listu Cesarza Jmci rosyjskiego. Podobne pismo zostało jak słychać wręczone przez jenerała także królowi JMci pruskiemu.“ Zapewne więc Car ofiaruje obu mocarstwom swoje pośrednictwo w sporze, a podstawą tej zgody mogłoby być tylko potrójne przymierze. W Paryżu już od kilku dni krążyła wieść o liście Cara do króla pruskiego, celem skłonienia go do zgody; *Abendpost* też mówi, że istotnie wprzódy w Berlinie niż w Wiedniu robione były kroki.

Konferencya paryska w sprawie Księstw Naddunajskich odbywszy posiedzenie w dniu 4 b. m. odroczyła się, czekając na dalsze wypadki. Tak brzmi doniesienie telegraficzne. Czy konferencya czeka na wypadki w Rumunii czy w Europie? Cóż uchwaliła konferencya? Nic; zaciągnęła tylko w protokół prawa europejskiego umowę względem żeglugi na Dunaju, która ze sprawą Księstw nie miała nic wspólnego. Nie orzekła zaś dalszego trwania unii ani jej rozwiązania, a ogólnem wypowiedzeniem, iż poleca rządowi rumuńskiemu baczenie na traktaty zaręczające całość Turcyi, ubocznie tylko orzekła, iż mogłaby nieuznać niepodległości Rumunii, gdyby ta chciała zrzucić ze siebie zwierzchnictwo Porty. To zawieszenie prac konferencyi może łatwo dać sposobność do zawichrzeń w Rumunii wywołanych bądź walką stronnictw, bądź obcym wpływem; w następstwie zaś do interwencyi. Dla tego zatem Turcya zbroi się i zakłada obozy w północnych posiadłościach swoich.

Gaz. augsburska zamieszcza list paryski o konferencyi Księstw Naddunajskich, w którym powiada, że sprawa ta póty nie będzie załatwioną pomyślnie, dopóki Rosya, która bądź co bądź pragnie wrócić od polityki r. 1856 do polityki traktatów w Kajnardżi, Akiermanie, Adryanopolu i Bałta-Liman, obstawać będzie uporczywie przy mianowaniu księciem krajowca. Jeżli to ma być koniecznym warunkiem, wtedy nastąpić musi w Księstwach rozprzężenie, jakiego pragnie Rosya.

Gubernator banku hiszpańskiego podał się do dymisyi z powodu niewypłacalności skarbu, który nie pokrywa swoich długów i przez to stawia bank w niemożności robienia wypłat. Dymisya ta wielki wywołała popłoch, a zarazem dała powód do mniemania, że rząd starać się musi o nową pożyczkę. Prezes rady stanu Rios-Rosas wziął także dymisyę.

W Tryeście otrzymano pocztę z Aten i Konstantynopola z dnia 31 marca. Rząd grecki zawrze, jak słychać, pożyczkę z bankiem jońskim w Korfu o 4 miliony drachm.

Porta postanowiła podwyższyć siłę pierwszego korpusu obejmującego gwardyę sułtańską, do pełnej liczby 25,000; pułki jazdy wszystkich sześciu korpusów mają być postawione w pełnej sile polowej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 7 kwietnia. Odpowiedź rządu pruskiego na notę austryacką z dnia 31 marca, wręczona w Wiedniu przez bar. Werthera posła pruskiego, rekapituluje dotychczasowe oskarżania, jakoby Austrya bez wyjaśnienia jakichkolwiek pobudek rozpoczęła od d. 13 marca znaczne siły wojenne posuwać. Nota mówi: I dzisiaj jeszcze nie widzimy najmniejszego zamiaru usprawiedliwienia uzbrojeń austryackich mających niby charakter obronny. Skrytość tych uzbrojeń i usiłowanie, aby się zdawały być mniejszemi niż są w istocie, mogły tylko wzmocnić wrażenie, że przeznaczeniem ich jest przedsięwziąść otwarte kroki nieprzyjacielskie przeciw Prusom. Mimo tego Prusy wstrzymywały się do 28go marca z zarządzeniem środków obronnych, albowiem nagromadzenie sił zbrojnych postawionych przeciw sobie, byłoby daleko bardziéj zagrażało naruszeniem pokoju, aniżeli stać się to mogło za pomocą korespondencyi dyplomatycznéj. Dopiero, gdy bezpieczeństwo posiadłości pruskich mogło było stać się zawisłem od postanowień gabinetu wiedeńskiego, zarządzone zostały środki w celu obrony kraju. Jak podpisany odpiera stanowczo podejrzywanie w obecnem położeniu Prus, pozbawione wszelkiej podstawy, o zamiar naruszenia pokoju, tak polecone ma sobie oświadczyć hr. Mensdorffowi najformalniej, że nic zamiarom króla nie leży dalej, jak wojna zaczepna przeciw Austryi. Tem mniej może król wątpić o osobistych uczuciach Cesarza, iż będzie zawsze umiał odpowiedzieć takowym i uczucia przyjaźni dla Cesarza zachować nienadwerężone stosunkami politycznemi. Nie będzie zapewne rządowi cesarskiemu zbywało na sposobności okazania przychylnych usposobień Cesarza dla państwa pruskiego.

Kursa. Wiedeń 7 kwietnia godz. 2 po połud. Metaliki 59.75. — Pożyczka narodowa 62·30. — Losy z roku 1860 77·20.— Akcye banku 716. — Akcye kred. 136·30. — Londyn 104·90. — Srebro 104·50. — Dukat 5·02.

Paryż 7 kwietnia. Renta 67.60.

Załącza się sprawozdanie z 56go posiedzenia Sejmu.

Z powodu święta uroczystego następny numer *Czasu* wyjdzie we wtorek wieczór.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

†

Za duszę śp.

ROMANA hr. de Rivières ZAŁUSKIEGO,

zmarłego dnia 1go Kwietnia 1865 w Krzeszowicach,

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w Krakowie

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW

we Wtorek dnia 10 Kwietnia, o godz. 11 przed południem,

jako w najbliższy, świętami i przeszkodami kościelnemi niezajęty dzień po rocznicy zejścia i pogrzebu nieboszczyka. (471-1-2)

---

†

Za duszę ś p.

AMALII z WOLFÓW

NIEMCZEWSKIÉJ,

zmarłéj dnia 9 Kwietnia 1685,

odprawionem zostanie

W KOŚCIELE PANNY MARYI

Nabożeństwo żałobne

dnia 13 Kwietnia r. b. o godzinie 9éj rano. (472-1-3)

W Księgarni

J. K. Żupańskiego

w Poznaniu

wyszły i są do nabycia we wszystkich Księgarniach:

Dzieła dramatyczne Szekspira.

Tom I:

Sen nocy letniéj.

KRÓL LYR.

Dwaj Panowie z Werony.

Przekład

Stanisława Koźmiana.

Cena 3 talary. (520-1-5)T

Między inseratami w dzienniku „Czas" z dnia 30 Marca rb. Nr. 73, czytamy artykuł pod tytułem: „Tłumaczenie" z podpisem K. U., jako zaprzeczenie doniesieniu od Dobromila „Gościnność," w Kronice *„Gazety Narodowéj"* zamiemieszczonemu.

Możemy zapewnić najsolenniéj autora „Tłumaczenia" K. U., iż radziby wszyscy i każdy z osobna, komu na tem zależy, dać wiarę „Tłumaczeniu," gdyby niestety nie zachodziła ta fatalna okoliczność iż o sposobie wyrządzonej „Gościnności panu Maruszaniczowi przez panów K. U. i W. M. w miejscowości P., nie wiedziała dokładnie nietylko cała sąsiednia publika, oraz ck. Urząd powiatowy, c. k. Komenda żandarmeryi i Probostwo obrz. ł. w Niżankowicach; a gdyby nawet w pośród tylu wiary godnych źródeł chcieliśmy z najprzychylniejszych pobudek prywatnych wmówić jaką wiarę w „Tłumaczenie," to żyjący pan Maruszanicz w Węgrzech, lub sama opinia publiczna, kłamby temu zadała. *Sapienti sat.* (460)

Od Dobromila dnia 1 Kwietnia 1866.

Ż.

PRODUKCYA NASION PASTEWNYCH

w KLECZY.

Uwiadamia, iż wszystkie niemal zasoby Nasion w miejscu już wyczerpniętemi zostały. Zamawiający większe ilości raczą zatem udać się wprost do Domów komisowych w Cennikach wymienionych, które jeszcze niektóremi gatunkami dysponować mogą, — gdyż opuszczając się na Produkcyę, mogliby być narażonemi na zawód, który tem byłby dotkliwszy, iż spóźniony czas siewów uniemożniłby sprowadzanie zkąd-inąd.

Jedynie Koniczyna czarna i biała, Łubiny i Szporek, są jeszcze w większych ilościach do pozbycia. (530-1-2)

Klecza dnia 5 Kwietnia 1866.

Henryk ze Sławna Sławiński i Syn.

Obwieszczenie.

N. 981

Podaje się niniejszém do publicznej wiadomości, że Propinacya w Krowodrzy do Szpitala Św. Łazarza należąca jest do wydzierżawienia z wolnej ręki na łat trzy to jest od dnia 18 Kwietnia 1866 r. do tegoż dnia i miesiąca 1869.

Będący w chęci wzięcia rzeczonéj propinacyi w dzierżawę zgłosić się zechcą do Dyrekcyi Szpitalu św. Łazarza w Krakowie, i tamże najdalej do dnia 9 b. m. złożyć swe deklaracye pisemne w przepisane wadyum zaopatrzone.

Warunki dzierżawy w rzeczonej Dyrekcyi Szpitalu przejrzane być mogą.

Od c. k. Naczelnika Obwodu

w Krakowie dnia 3 Kwietnia 1866 r. (517-3)

Szkołę pszczolnictwa, jedwabnictwa, sadownictwa z dniem 1 Maja rb. otwieram. Warunków udzielam listownie, ostatnia stacya kolei Krzeszowice, w Alwerni. (468-1-3)

Felix Florkiewicz.

Podpisany zamierza z dniem 1 Maja przyjąć do zarządu dobra w Galicyi, ile możności większe, położone w okolicy w zboże obfitującej, i zaprowadzić w tychże **gospodarstwo szwajcarskie,** które tylko jedynie w dzisiejszych czasach odpowiednią korzyść przynieść może. Za dostateczny odbyt produktów mogę ręczyć, również daję gwarancyę, że wyprowadzę przychód do umówionej wysokości, z nadwyżki zaś przychodu otrzymam odpowiednią tantyemę. Dla zabezpieczenia panów właścicieli mogę złożyć kaucyę lub też w inny sposób dać gwarancyę.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udzielam na listy pod adresem (465-1)

Gebhard Heumos,

Schweitzereibesitzer in Königshütte Oberschlesien in Preussen.

Uwiadomienie o dzierżawie.

Dobra „Milno" z przyległościami: „Gątowa, Podliski, Kamionka i Bukowina," mające razem 300. Nr. osady, o dwóch folwarkach w obwodzie Złoczowskim, od Tarnopola 3, od Brodów 4, od Złoczowa 5, mil odległe, przy głównym trakcie Zbarazkim i Brodzkim położone, obejmujące 780 morgów ornej ziemi, 135 morgów sianożęci, przeszło 1000 morgów pastwisk w lasach, z nowym wygodnym murowanym domem mieszkalnym, z gorzelnią na 105 wiader codziennego zacieru, z wołownią, stajnią, stodołą i młocarnią — któreto wszystkie budynki są murowane — z wszystkiemi innemi budynkami gospodarskiemi, z propinacyą w sześciu karczmach, z dwoma młynami o pięciu komieniach, z czynszem z dwóch koszar dla c. k. straży pogranicznéj, z pięcioma pasiekami, z sprzętami gospodarskiemi, z domami i ogrodami dla służby i czeladzi skarbowej, z dodaniem drzewa do gorzelń i na opał, są od 24go Czerwca 1867. roku na lat kilka do wydzierżawienia.

Bliższych szczegółów téj dzierżawy dotyczących udziela właścicielka tego majątku we Lwowie przy ulicy Majerowskiej Nr: domu 671 2/4, lub zarząd dóbr w miejscu, ostatnia poczta „Założce". (529-1-1)

SYROP CHINY I ŻELAZA

PP. ***Grimault & C.***

Aptekarzy w Paryżu.

Lekarstwo to jest płynem przeźroczystym i przyjemnym, łączy w sobie dwa środki ze wzmacniających i tonicznych, jakie posiada sztuka lekarska, najpotężniejsze: żelazo, co jest krwi *zasadą*, — i chinę środek toniczny potęgi najwyższéj. Preparat ten jest pierwszym w swym rodzaju, w którym połączenia obudwóch substancyj jak najpomyślniéj dokonano. Lekarze tacy, jak: *Arnal, Rayer, Trousseau, Velpeau,* przepisują codziennie Syrop ten jako środek najdzielniejszy przeciw krwi *niedostatkowi*, również w wypadkach wszelkich, gdzie idzie o przywrócenie sił podupadłych i niknących, co widać zaraz z *bladości* niezwykłéj, *limfatyczności, bolów żołądka a ztąd niestrawności*, z niewczesnych u kobiet *regularności, zołzów* i późnego rozwoju ciałotworu u młodych panienek.

Syrop Chiny wznieca apetyt, pomaga trawienie, ożywia siły; zaleca on się *starcom*, a szczególniéj osobom, co przychodzą do zdrowia, jako środek potężny, a nigdy zażywającym go szkodzić niemogący.

Preparat ten sam znajduje się jeszcze i w kształcie wina bardzo przyjemnego, pod nazwą; **Wino Chiny i żelaza** p. ***Grimault.*** Używa się już to w *gorączkach zapalnych*, już to we febrach, tak zwanych *zimnicach*.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka;* w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go;* we Lwowie w apt. p. *Zygmunta Rukera, Piotra Mikolasaha* i *Berlinera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.* (10-21-32)

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (14-22)T

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colber- w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Piotra Mikolascha; w Krakowie u p Brunona Miczyńskiego.

K. RIMLER

w Krakowie,

ulica Grodzka N. 56,

poleca wyrób we wszelkie gatunki **parasoli i parasolek** najnowszéj mody obfitujący.

Wyroby te w niczem nie ustępują zagranicznym.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się w najkrótszym czasie.

Ceny zaś są tak niskie, że przewyższają oczekiwanie szanownych kupujących. (470-1-3)T

Wyki szaréj do siewu na zieloną paszę w najlepszym gatunku dostać można w Siedliskach, powiecie Pilźnieńskim, korzec bez worka po cenie 6 złr. w. a. na miejscu, lub 6 złr. 50 cent. z odstawą do Dembicy lub Tarnowa. — Zgłosić się do Zarządu dóbr Siedlisk, poczta Brzostek. (456-2-3)

Un maître de français et de musique cherhe une place. S'adresser S. K. poste rest. Leopol. (489-4-T)

Niemieckie, francuskie i angielskie

GUWERNANTKI,

oraz

francuskie Bony i francuskie dzieci,

tak chłopców jak i dziewczęta, mówiące jak najpłynniéj po francusku, a nic nie umiejące po niemiecku, które szczególnie są odpowiednie jako towarzysze zabawy dla dzieci w domach znakomitszych, niemniéj do łatwego nauczenia się języka francuskiego, stręczy jak najspieszniej przez W. c. k. Namiestnictwo koncesyonowany Instytut

(519-1-18)T ***Emilii Reisner***

w Wiedniu, Pratersstrasse 41.

Francuskie Bony i dzieci przybywają co tydzień wprost z Francyi i francuskiéj Szwajcaryi by być umieszczonemi przez

Emilię Reisner

w Wiedniu, Praterstrasse 41.

C. k. uprzywil. Woda, zwana

„ROSEE DE BEAUTÉ"

(ROSA PIĘKNOŚCI),

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzaną. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane. Wynalazek ten jest pierwszym w kraju i jest najdoskonalszym utworem, więc po chemicznym rozbiorze ck. wydziału lekarskiego w Wiedni,u za taki uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej. Flaszeczka z instrukcyą kosztuje w Galicyi, w W. Ks. Krakowskiem i Bukowinie **1** złr. **30** kr. w. a.

W całej monarchii Austryackiéj **1** złr. **50** kr. w. a. — w Rosyi, Mołdawii i na Wołoszczyznie **1** rubel, — w Niemczech **1** talar, — w Turcyi **20** piastrów.

W KRAKOWIE utrzymują pp.: ***J. Jahn***, apteka „pod Barankiem" ***Wiktora Redyka, J. Göbel*** i ***J. N. Walter.***

We LWOWIE na składzie mają: A. Berliner apt. — J. Bochnak — A. Bogdanowicz, — J. Brun, — W. Dworski, — Ebenberger — A. Horn, — Kleina Wwa i Gebhardt, — F. W. Królikowski — J. Reiss, — Z. Ruker apt. — B. Stiller, — Steifa Synowie — Dr. Zarzycki aptek. — apteka „pod Złotym Lwem," — J. Ehrlich — i Bracia Łazowscy apteka „pod Jeleniem."

W Bernie Schotolla i Kropatschek — W Białéj R. Fiałkowski — w Bochni P. Niedzielski, — w Brodach Gomuliński, — w Brzeżanach E. Mörl i Fadenchecht, — w Brzostku P. Zieniewicz, — w Buczaczu Kodrębski i Kercel, — w Bukareszcie G. Graev, D. Kozma — w Cieszynie Schröder, — w Czerniowcach J. Schnürch, — w Gracu J. Purgleitner — w Husiatynie Michalewicz, — w Jarosławiu Rohm — w Jaworowie Lachowicz — w Jassach Imervoll — w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann — w Konstantynopolu Velits i Sp. — w Kozowy Antoni Dobrzański apt. — w Leżajsku Maresch apt. — w Łancucie Swoboda, — w Mielcu Satkowski, — w Oświęcimie Polaschek aptek. — w Pradze B. Fragner, J. Fürst i Fr. Wseteczka — w Przemyślu Praczyński, — w Przeworsku Świtalski, — w Rzeszowie J. Schaitter i Sp., — w Samborze Kriegseisen apt., — w Sanoku J. Jaklitsch, — w Skałacie Dziembowski, — w Sokalu Grot, — w Stanisławowie Stecher, — w Stryju Edward Kornberger aptek., — w Tarnopolu Morawetz, — w Tarnowie J. Jahn i p. S. Dołkowski — w Zaleszczykach Kodrębski, — w Złoczowie Pettesch apt. i Wolf Korkus — w Zółkwi Krzyżanowski apt. — w Zurawnie Postępski. (524-1)T

Na Węgrzech mają na składach: w Aradzie Jan Scharka, Karol Ring i Jan Tedeschi, — w Baja Bart. Pollermann apt., — w Budzie apt. Ludwik Bakats, — w Debreczynie Ferdynand Göltl i Franciszek Borsos, — w Esseg Szczepan Deszathy, — w Koszycach Edward Eschwig i Syn, — w Lugoszu Fran. Kronnetter, — w Miszkolcu Józef Beszormanyi, — w Neusatz Fr. Srchreiber, C. B. Grossinger, — w Panczowie Hermann Graf i B. D. Nikolics i Spółka, — w Preszburgu Weinstabel apt. w Peszcie p. Józef Török apt., Königsgasse nr. 7 i apt A. Thalmayer i Spółka, — w Piotrowaradynie L. C. Jungniger, — w Pięciukościołach Ferd. Kunz apt. — w Szegedynie Michał Kovacs i Albert Kovacs, — w Temeszwarze J. E. Pecher, Roth, Kraul i Beogradaz. — w Waraździnie Janky Antal. — w Werschetz Sebastjan Herzog, w Zagrzebiu Mihics, — w Zemuniu A. D. Joanovics

---

A l'empereur romain, Vienne, Place de St. Etienne.

IMMENSE CHOIX

de nouvelles étoffes du printemps et de l'été.

Linos anglais	par aune de Vienne	30 centimes
dtto		50
Gaze de Venise		50
Grenadine rayé		75
Mohair anglais imprimé		80

Toile de Chine par aune fl. 1 et fl. 1 c. 25.

NOTE. Toutes les étoffes annoncées par nous sont du premier choix et de la première qualité et seront vendues aux prix plus équitables comme par l'ordinaire.

Nous sommes en possession de toutes les étoffes y annoncées à partir du 1. Avril 1866. (490-6-8) T

Do sprzedania!

Na Woli Justowskiej jest do sprzedania:

500 korcy Buraków,
100 cetn. Koniczu,
100 „ Potrawu.

Bliższa wiadomość na miejscu. (455-2-3)

Środek odrazu uśmierzający Migrenę, ból głowy gwałtowny i Newralgiję, zwany

GUARANA

PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY w PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie.* do Francyi sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka*; we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*, w Warszawie w składzie materyałów aptecznych pana *Galle-go*; w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.* (9-21)T

Zgubiono w dniu dzisiejszym o godzinie 11 przed południem **Weksel** na 276 złr. w. a., wystawiony na imię *Jacentego Trzeciaka.* — Ktoby takowy znalazł, raczy go oddać do Bióra kr. Magistratu, za co otrzyma 10 złr. w. a nagrody. (473)

W ZAKŁADZIE GIMNASTYKI

Nowy Świat N. 7,

ćwiczenia wieczorne

zacząwszy **od 23go Lutego r. b., zamiast od godziny 4éj do 6éj — trwać będą od 5éj do 7éj** — i jak dotąd w **Poniedziałki, Środy i Piątki,** — południowe zaś niezmiennie od 11éj do 1éj.

Wpisy w Soboty i Niedziele od 9ej do 10éj z rana — w inne zaś dnie od 12 do 1éj w mieszkaniu w podle Zakładu, dom p. Gallego N. 8.

Za 3 lekcye tygodniowe: miesięcznie złr. 2·40 — półrocznie złr. 10·50 — rocznie złr. 20.

Za 2 lekcye tygodniowe: miesięcznie złr. 1·70 — półrocznie złr. 7·50 — rocznie złr. 14.

(262 8-) ***F. Tuszyński.***

Ćwiczenia letnie rozpoczęły się dnia 6 Kwietnia.

Całkiem nowe

Siedem dotąd z największem **szczęściem** używanych i rzeczywiście **korzyść przynoszących**

Sposobów grania w loteryę,

a to **3 Wiedeńskich,** między temi ***Schulyoka***, ***2 Bolda*** **z Hamburga,** ***Kreuzhala*** **z Lipska** i ***Fichtnera,*** zebrane są i drukowane w klasycznem zestawieniu z objaśniającemi przykładami, stylem dla każdego zupełnie zrozumiałym. Te metody gry wprost zamówione kosztują więcej jak 80 złr., u podaisanych zaś są teraz w ozdobnéj oprawie tylko **za 1 złr. w. a.** do nabycia. Listowne frankowane zamówienia z prowincyi, do których przyłączone jest honoraryum **1 złr.** w. a., uprasza się adresować tylko

„***C. I. Czabek et Comp.***, Wien, 9 Bezirk, Harmoniegasse N. 6-"

Najlepszym dowodem jest, że podług metody *Schulyoka* w samem ciągnieniu Wiedeńskiem padło 80, w loteryi Pragskiéj 65, a we Lwowskiéj 102 wielkich wygranych. (518 1-3)

Całkiem nowe

Przeciw

Chorobom bydla i zarazie bydła

(84-8-9 T

znajduje jak najkorzystniejsze użycie

Korneuburgski Proszek dla bydła,

koncesyonowany przez **rząd c. k. Austryacki, kr. Pruski i król. Saski,** wyszczególniony **medalem Hamburgskim, Londyńskim, Paryskim, Monachijskim i Wiedeńskim,** i używany z jak najlepszym skutkiem w masztarniach Jéj Mości **królowéj Angielskiéj**, jak również Jego Mości **króla Pruskiego.**

Proszek ten prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn,**

w *Białej* p. E. Keller — w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski i p. A. Faliszewski — w *Bobrce* p. Czarnik aptek. — *Borszczowie* p. Niemczewski, — w *Brzeżanach* p. J. Margulies. p. Dunikowski aptek. i p. J. Fadenchecht — w *Bełzie* p. Hrymak — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Gródku* p. I. Willig, — w *Kołomyi* p. M. Bolchower — we *Lwowie* pp Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. i p. S. Rucker — w *Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt. — w *Mielcu* p. Wł. Satkowski — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa i p. A. Scitowicz i Syn — w *Przeworsku* p. S. Keller — w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt. — w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa — w *Smolnicy* p. F. Wimmer w *Stanisławowie* p. R. Świtalski dawniej Tomanek i p. Stecker Sebenitz — w *Tarnowie* p. J. Jahn — w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz, p. Soter i Zeliner — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* pani B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

Dra Tüske'go

Eliksir hemoroidalny.

Ten w swoich skutkach nieoszacowany środek, wywiera najpomyślniejszy wpływ na wszelkie cierpienia hemoroidalne, zaflegmienia i chroniczne katary żołądkowe, na brak apetytu i niemoc trawienia. na obstrukcye powstajace z powodu obrzmiewania wątroby i śledziony, na zółtaczkę i t d. Flakon wraz z opisem użycia kosztuje 1 złr. 70 cent.

Główny skład do rozsyłek znajduje się u pana *J. E, Pechera,* aptekarza w Temeszwarze.

We Lwowie u p. Z. Ruckera, w Pradze u pp. B. Fragner i J. Fürst, w Wiedniu u p. J. Weissa, aptekarza.

Również do nabycia w Zagrzebiu u p. S. Mittelbacha; w Brüx u p. F. Ditricha apt.; w Osieku (Esseg) u p. M. Karojlowicza; w Krakowie u p. Aleksandrowicza apt.; w Kremsier u p. A. Schipka; w Sadzie (Saaz) u p. Kaisera; w Suczawie u p. E. Poterata; w Stanisławowie u p. F. Stechera; w Sternberg (na Morawie) u p. F. Holly; w Waraździnie u p. E. Lellis; w Czerniowcach u p. J. Schnircha. (481-4-6)T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 kwietn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	115	112
— nowe obr. „	125	122
Listy zast. pol. bez k.	83½	81½
Banknoty pol. 100 złr.	512	502
Ruble ros. za 100 rsr.	132	129
Talary prs. za 150 złr.	96¼	95¼
Bankn. prus 100 tal.	157	154
Srebro nowe austr.	105	104
Dukat ważny	5 5	4 95
Napoleon d'or	8 45	8 30
Półimperyały rosyjs.	8 65	8 50
Listy galic. nowe z k.	63 —	62 —
— — stare „	66 —	65 —
Oblig. indem. „	65 50	64 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	158	154

Wiedeń 6 kw. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	60 —
5% Pożyczka narod.	62 35
Akcye banku wied.	717
— — kred.	136 20
Losy 5% z r. 1860	77 05
Srebro	104 50
Londyn 10 funt. szter.	104 90
Dukat pojedynczy	5 3

Wiedeń 6 kwiet.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 40	55 20
— Pożyczka narod.	62 50	62 30
— Metaliki na m. k.	59 75	59 40
— Obl. ind. niż. Aus	80 50	79 50
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	64 25	63 25
— — chor. i b.	65 —	64 —
— — galicyjs.	63 50	62 25
— — bukow.	61 50	60 50
— — siedmgr.	59 25	58 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	83 25	83 —
4% Galicyjskie.	61 25	— —
5½% Węgiersk. los.	73 50	73 —
5% Boden Cr. austr.	89 50	88 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	139 —	138 —
— — — 1854	74 50	74 25
— — — 1860	87 —	86 75
— — — 1864	68 20	68 10
— Como-Rente.	16 50	16 —
— Kredytowe	111 —	110 75
— tryest na 4½%	109 50	108 50
— żegl. par. na D.	79 —	78 —
— Ks. Esterhazy	75 —	70 —
— Księcia Salm.	27 —	26 —
— — Palfy	22 —	21 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary		23 50	22 50
— hr. St. Genois		21 —	20 —
— miasta Budy		23 —	22 —
— ks. Windischgr.		16 —	15 —
— hr. Waldstein		19 —	18 —
— hr. Keglevich		13 50	13 —
— Rudolfa		— —	— —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		718	716 —
Zakładu kredytowego		136 30	136 10
Żeglugi par. na Dunaju		445 —	443 —
Kolei półn. Ferdynan.		1474	1472
— rządowéj fr.-a.		161 60	161 40
— zachodniéj c. El.		115 —	114 —
— Pardubickiéj		102 —	101 50
— południowéj		165 —	164 —
— Galicyjskiéj		154 —	153 75
Czerniow. z wpł. 65%		66 —	64 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	6	88 70	88 50
Berlin 100 tal.	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	88 80	85 60
Hamb. 100 mark.	6	78 60	78 40
Londyn 10 fun.	8	105 40	104 90
Paryż 100 frank.	5	41 95	41 85

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	— —
— pół korony	—	—
— dukat na wagę	5 4	5 3
— — obrączk.	5 4	5 3
Złoto *al marco*	5 2	5 0
Napoleondory	8 47	8 45
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 85	8 80
Luidory (niemieckie)	8 68	8 62
Suwereny angielskie	10 70	10 65
Imperyały rosyjskie	8 70	8 65
Srebro	105 —	104 50
— kupony	105 —	104 75
Talary związkowe	1 57½	1 56½
Pruskie bilety kas.	1 56¼	1 55¼
Lwów 4 kwietn.		
Dukat	5 7	5 2
Półimperyał rosyjski	8 72	8 58
Rubel srebr. rosyjsk.	1 63	1 61
Talar pruski	1 57	1 55
Listy gal. b. kup. w. a.	60 97	60 13
— — m. k.	63 88	63 13
Obligi indem. b. kup.	63 58	62 75
Akc. kol. gal. b. kup.	154 67	151 67

Warsz. 5 kwietnia.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 50
Obligi skarbowe „	84 50	84 —
Listy zast III okr. „	82 —	81 67
kupon „	—	1 14 4/9
Listy likwidacyjne	68 —	— —
kupon „	— —	1 38 8/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	71 25	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	66 50	66 —
5% Pożyczka loteryjna	109 —	108 50
Wrocł. 5 kwietnia.		
Banknoty austryac.	95¾	95¼
Polskie bilety bank.	75	74½
„ Listy zastaw.	—	60
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—
Paryż 6 kwietnia.		
Renta 3%	67 65	
Londyn 6 kwietnia.		
Konsole	87	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;

do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;

do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*